r. 283. Kraków, Niedziela 11 Grudnia 1887. Rocznik VI.

wa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

y z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadć *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z Sejmu.

(*Z. Z.*) Ważne projekta do ustaw rozdano wczoraj (w piątek) posłom sejmowym. Wydział krajowy wnosi projekt ustawy o policyi ogniowej, osobnej dla miast i miasteczek, osobnej dla gmin wiejskich. Projekt ten różni się głównie tem od projektów posła Romanowicza, wniesionych w r. 1882. 1883 i 1886, że żąda uchwalenia dwóch ustaw, jednej dla miast, drugiej dla wsi, gdy projekt Romanowicza w jednej ustawie łączył obie — powtóre, że nie przyjmuje instytucyi „krajowego inspektora pożarnego", a natomiast zaprowadza „powiatowych kontrolorów ogniowych" — wreszcie, że więcej od pierwotnego projektu uwzględnia obszary dworskie.

W związku z tem jest projekt Wydziału krajowego, nakładający na Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, operujące w Galicyi, obowiązek przyczyniania się do utrzymania służby pożarnej. Według projektu tego wszystkie w kraju operujące Tow. ubezpieczeń od ognia mają przyczyniać się do kosztów utrzymania straży pożarnych, do wspierania ubogich gmin w nabyciu rekwizytów pożarnych i w uzbrojeniu straży, tudzież do wspierania w służbie pożarnej okaleczałych i tychże rodzin, datkiem 2% od wszystkich w kraju pobranych premij asekuracyjnych brutto od ubezpieczeń ogniowych. Z prestacyj rocznych Towarzystw ubezpieczeń użytą będzie kwota 10% na utworzenie funduszu wsparcia członków straży pożarnych, reszta zaś użytą będzie w połowie na wsparcie gmin w nabywaniu sikawek i innych rekwizytów ogniowych, w drugiej połowie na straże pożarne zawodowe i ich uzbrojenie, na instruktorów i kursa strażackie służby pożarnej.

Oprócz tych dwóch spraw, rozdano wczoraj posłom sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyi Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, w sprawie nadania statutu organizacyjnego szkole politechnicznej we Lwowie w drodze ustawodawczej. Sprawozdanie kończy się wnioskiem, polecającym Wydziałowi krajowemu, aby po dokładnem zbadaniu okoliczności, podanych w tej petycyi, przedłożył sprawozdanie o niej na najbliższej sesyi sejmowej. Taż sama komisya wnosi sprawozdanie o petycyi Towarzystwa politechnicznego we Lwowie w sprawie nadania każdoczesnemu rektorowi lwowskiej szkoły politechnicznej głosu wirylnego, — o drugiej petycyi tegoż Towarzystwa w sprawie przyznania technikom prawa wyborczego z tytułu osobistej kwalifikacyi — i o petycyi miasta Podgórza w sprawie nadania jej prawa odrębnego wyboru posła na Sejm krajowy. Komisya kończy swoje sprawozdanie wnioskiem, polecającym Wydziałowi krajowemu, aby dokładnie zbadał potrzebę zmiany obecnie obowiązującej ordynacyi wyborczej i zdał sprawę na następnej sesyi.

Wydział krajowy wnosi dodatkowo do sprawozdania z czynności swoich odezwę Namiestnictwa w sprawie utworzenia komisyi krajowej dla nieszkodliwego odprowadzania wód górskich. Namiestnictwo zawiadamia, że rząd, z powodu różnych trudności, obecnie do utworzenia komisyj takich się nie przychyla.

Komisya gospodarstwa krajowego zdaje sprawę ze sprawozdania Wydziału krajowego o niższych szkołach rolniczych — i czyni wnioski, zgodne z wnioskami Wydz. kraj.

Wreszcie komisya budżetowa zdaje sprawę o wniosku posła Koziebrodzkiego w sprawie opłacania posłom kosztów podróży. Komisya zgodnie z wnioskodawcą przyjmuje 10 ct. kosztów podróży za kilometr i zasadę, że nie od miejsca zamieszkania, ale od miejsca wyboru koszta te opłacane być mają. — nie przyjęła wszakże słusznego ograniczenia, we wniosku posła Koziebrodzkiego zawartego, iż posłom zamieszkałym we Lwowie koszta podróży wypłacane nie będą.

Groźby wojenne.

II.

Że owo gromadzenie sił zbrojnych jest istotnem, nie przeczy temu nawet półurzędowy *Dziennik Warszawski;* bo sam donosi o przybyciu do Król. Polskiego i rozlokowaniu wojska, które dotąd stało w gubernii moskiewskiej.

Nawet oględny i przez austryackie ministerstwo spraw zagranicznych inspirowany *Fremdenblatt*, notując nadchodzące z różnych stron doniesienia o wojskowych zarządzeniach Rosyi wzdłuż granicy austro-węgierskiej monarchii pisze, iż zarządzenia te, gdyby odnośne relacye polegały na istotnym stanie rzeczy, byłyby sprzeczne z podnoszonemi wszechstronnie zapewnieniami miłości pokoju i nadziejami, przywiązywanemi do serdecznego spotkania dwóch monarchów w Berlinie, po którem się spodziewano, iż oddziała uspokajająco na ogólną sytuacyę. Przedewszystkiem należy zaczekać, o ile to spotkanie oddziała na wyżej wzmiankowane zarządzenia, które być może zostały przedsięwzięte w odmiennych warunkach. Do Austro-Węgier odnosi się w pełnej mierze oświadczenie niemieckiej mowy tronowej. wygłoszonej przy otwarciu parlamentu, w której wypowiedziano w sposób stanowczy odrazę do każdego takiego kroku, któryby mógł naruszyć pokój sąsiadów. Przedsięwzięte na wielkie rozmiary gromadzenia wojsk rosyjskich wzdłuż naszej granicy zmusiłyby nas do przyspieszenia odpowiednich środków ostrożności, aby wobec niczem nieprowokowanych poważnych przygotowań sąsiada nie pozostać w tyle.

Urzędowe potwierdzenie tych gróźb wojennych mamy poniekąd w wyrażeniu się niemieckiego ministra wojny Bronsarda podczas rozprawy w parlamencie dn. 5 b. m nad projektem do ustawy o wspieraniu rodzin, których ojcowie zostali pod broń powołani. Wtedy odzywały się głosy z żądaniem, aby pierwej ułożyć ustawę o wspieraniu rodzin rezerwistów i żołnierzy z obrony krajowej, powoływanych na ćwiczenia w czasie pokoju. Na to odparł minister wojny, że to zależy od rozstrzygnięcia pytania. czy się zanosi na wojnę w bliskiej przyszłości? „Otóż w tej mierze — jak mówił dalej — najbliższa wojna może pierwej wybuchnąć, niż najbliższe ćwiczenie pokojowe; dlatego sądzę, że wobec tego potrzebniejszą jest ustawa, uwzględniająca wojnę, która któregokolwiek dnia może wybuchnąć".

Z tego wyrażenia się ściśle urzędowego pokazuje się, że nie tylko w Austro-Węgrzech ale i w Niemczech liczą się z ewentualnością bardzo bliskiej wojny.

Niektóre dzienniki twierdziły nawet, że z powodu niezwykłych i zatrważających przygotowań wojennych w Rosyi miało odejść do Petersburga zapytanie dyplomatyczne o wyjaśnienie, co to ma znaczyć i przeciw komu to wymierzone, ale *Fremdenblatt* zaprzeczył temu twierdzeniem, że w kołach kompetentnych wiedeńskich nic o tem niewiadomo.

I bardzo słusznie; zapytanie takie bowiem nie mogłoby się zadowolnić byle jaką wymijającą odpowiedzią, a żądałoby na wszelki wypadek jakichś rękojmij. Gdyby odpowiedź była zadowalniającą i popartą rękojmiami wówczas mogłaby zasługiwać na wiarę i obudzić zaspokojenie obaw, w przeciwnym razie zmusiłaby do ostrożności i podobnych uzbrojeń, a zarazem do ponowienia zapytań w formie więcej natarczywej, która prędzej-później musiałaby doprowadzić albo do cofnięcia się jednej strony, albo do wojny. Dzisiejszy stan rzeczy jest jednak jeszcze daleki od tej ostateczności.

Najświeższe dzienniki donoszą wprawdzie, że odbyła się w Wiedniu dn. 8 b. m. narada wojskowa pod przewodnictwem cesarza dla roztrząsania pytania. czy nie potrzeba w Galicyi wzmocnić sił wojskowych. Jeżeliby rada wojenna oświadczyła się za potrzebą wzmocnienia, wówczas wspólna konferencya ministeryalna zastanowi się nad dalszemi krokami. W Wiedniu obiegały nawet wieści o zwołaniu nadzwyczajnej sesyi delegacyjnej na styczeń przyszłego roku, zwłaszcza że nieużyty dotąd kredyt, uchwalony na wiosnę tego roku, został odłożony jako zapas, którym ministerstwo swobodnie dysponować nie może.

Mimo to wszystko niektóre dzienniki wiedeńskie piszą:

W tutejszych kołach, podobnie jak w berlińskich, zwrócona jest uwaga na gromadzenie wojsk rosyjskich na granicy austryackiej. Przeważa zapatrywanie, że nagromadzenie to do żadnych obaw nie powinno dać powodu i że Rosya da odpowiednie wyjaśnienia na wspólne dyplomatyczne zapytania Austryi i Niemiec. Wiadomości dzienników niemieckich w tym względzie należy przyjmować z pewnem zastrzeżeniem, bo dzienniki te stan rzeczy na granicy przedstawiają tendencyjnie.

Zważywszy to wszystko i przypomniawszy sobie to, co było w pierwszych miesiącach roku bieżącego, przychodzimy do przekonania, że to są „strachy na Lachy." I na początku tego roku było wiele bałasu o bliską wojnę najpierw między Niemcami a groźnie zbrojącą się Francyą, i wtedy liczono skrupulatnie nie tylko każdego żołnierza francuskiego, ale i każdą deskę, sprowadzoną z Niemiec na francuskie baraki, i każdy cetnar pikryny na nowy francuski materyał wybuchowy, i wtedy oświadczył ks. Bismark, że wojna może wybuchnąć za dni dziesięć, a przecież do wojny nie przyszło, ale zastraszono umysły i dokazano swego, t. j. uzyskano w parlamencie niemieckim zezwolenie na septenat i na znaczne powiększenie siły zbrojnej.

Podobna gra odbywa się i teraz; metoda jest taż sama; dlatego i niedowierzanie budzi się znowu, ale więcej jeszcze niż na wiosnę uzasadnione.

Przez to nie chcemy bynajmniej twierdzić, że do wojny wcale nie przyjdzie; owszem jesteśmy głęboko przekonani, że naprężenie stosunków i antagonizm wzajemny są tak wielkie, że prędzej-później do strasznej wojny przyjść musi; przekonani jesteśmy również, że rozstrzygające starcie nastąpi na ziemiach polskich. i że kwestya polska będzie tu odgrywała rolę niepospolitą, ale mniemamy, że obecne groźby wojenne, wychodzące przeważnie z Niemiec, są tylko sztuczną grą dla wywierania wpływu na umysły, dla wyrobienia w parlamencie niemieckim zezwolenia na wspomnianą wyżej ustawę o wspieraniu rodzin wojowników, oraz dla projektu do ustawy o znacznem powiększeniu służby i wzmocnieniu pospolitego ruszenia i obrony krajowej, aby na wszelki późniejszy wypadek być przygotowanym.

Zresztą przypuściwszy najgorsze, nie trzeba zapominać o tem. że przed dziesięciu laty przed wojną rosyjsko-turecką koncentracya sił rosyjskich zaczęła się również w jesieni a skończyła zaledwie w lecie następnego roku, a odbywała się mniej-więcej w tych samych stronach, gdzie teraz. Analogicznie do tego możnaby przypuścić, że zebranie takich sił, na jakie się Rosya zdobyła do wojny z Turcyą, wymagać będzie przynajmniej pięciu miesięcy, a to nie wystarczyłoby wcale na wojnę z Austro-Węgrami. Teraz trzebaby zgromadzić zawczasu sił nierównie więcej, a zatem i czasu trzeba będzie więcej, dlatego w najgorszym razie wojna nie jest bynajmniej tak bliską, jakby niektóre dzienniki przedstawić chciały i jak niemiecki minister wojny oświadczył, iż wojna lada dzień wybuchnąć może.

Zresztą dozwolonem jest również pytanie, czy te siły rosyjskie nie gromadzą się znowu do wyprawy na półwysep bałkański dla zajęcia Bułgaryi? Rosyjskie dzienniki inspirowane oświadczały niejednokrotnie, że Rosya, nie mogąc uzyskać poparcia mocarstw dla przywrócenia traktatowego stanu rzeczy w Bułgaryi, twierdzi, iż się uważa za zwolnioną od przepisów tego traktatu a tem samem od solidarności z resztą mocarstw, że odzyskała swobodę działania i że teraz działać zamyśla na własną rękę. Zważywszy przy tem. że wpływ rosyjski w Bułgaryi zeszedł teraz do zera i nie ma nadziei, aby go znowu odzyskać sposobem intryg i knowań. przyjdzie się do przypuszczenia, że Rosya gotowa jest chwycić się jedynego, jaki jeszcze pozostał, rozpaczliwego środka wojny, aby tam wpływ swój przywrócić. Oczywiście, że taka wyprawa na półwysep bałkański musiałaby się stać przyczyną nowych zawikłań i doprowadzić do wojny z Austro Węgrami; dzisiejsze groźby zaś są jeszcze zawczesne i co do tendencyi swojej wielce podejrzane.

50-letnia rocznica „Rusałki Dniestrowej"

(Kartka z dziejów ruskiej literatury.*)

Lwów, 5 grudnia.

Gdy po roku 1772 we wschodnich i do Rosyi przydzielonych prowincyach Małorusi niweczono zwolna ale systematycznie resztki pozostałych przywilejów kozackich, gdy w lat 15 po zniesieniu zaporoskiej siczy (r. 1765). zaprowadzono na całej Ukrainie pańszczyznę, a po przeniesieniu kijowskiej mohylańskiej akademii do Moskwy, zapanował w małoruskich ziemiach pod rosyjskim zaborem urzędowy język rosyjski — to w mniejszym odłamie Małorusi pod zaborem austryackim znośniejszą była nieco dola tego narodu, który snać już w pierwszych zaczątkach swego istnienia wyciągnął dla siebie z urny los u czarną gałkę, jako stałą towarzyszkę na długie późniejsze lata — na całe wieki.

Ruś nieszczęśliwa pod względem politycznym ratowała się, co prawda i swoim obrządkiem i odrębnością wschodniej kultury, ale też i pleśniała w ciasnych skorupach bizantynizmu. Nim jakoby murem chińskim odgraniczona od zachodniej cywilizacyi, wytworzyła wprawdzie w łonie swojem literaturę, toż pracując jednak w tym kierunku podtrzymywała piśmiennictwo kastowe, produkowane w języku, w którym zaledwie setna część była słów ruskich, gubiących się w chaosie cerkiewszczyzny, a później w makaronizmach.

Literatura ruska z czasów od XIII—XVIII stulecia była podstawą, na której wytworzył się język późniejszej literatury rosyjskiej, zaś organizmem swoim w znaczeniu politycznem zasilała Ruś przez utratę wysokich, a zachodniej cywilizacyi bardziej przychylnych rodów, naród polski. Na ziemicach, których środkiem przeciągał szeroką wstęgą wieczystej żałoby ów historyczny szlak czarny, pozostał z czasem tylko chłop ze swojem białem i czarnem duchowieństwem, albo jak mówiono w Austryi o narodzie przyłączonej do niej halickiej Rusi: *„Bauer gr. kat. Glaubens."* Daleko na zadnieprzańskiej Ukrainie pozostało wprawdzie wiele kozaczych szlacheckich rodów; atoli im dalej na zachód, tem ilość tych sporadycznych pozostałości zmniejszała się. Zresztą i te rody nie znały tak samo ludu ruskiego jak nie znało go stykające się z nim w cerkwi duchowieństwo. Inteligencya nieliczna mówiła po polsku i pisała po polsku. Niedługo potem miała i nad Rusią zaświecić zorza duchowego zmartwychwstania, lecz pierwej musiały zabrzmieć hasła z zachodu; pierwej musiała ludzkość dawne i zastarzałe rany swoje opłukać krwią rewolucyi francuskiej, pierwej musiała dowiedzieć się o prawach człowieka i narodu jako indywidualności, a później dopiero miał odetchnąć swobodniej świat pod wpływem pism apostołów z epoki romantycznej, później miało nastąpić uobywatelenie ludowej pieśni, a w ślad za tem stanowcze odrodzenie duchowe w literaturach narodów.

Na Rusi odrodzenie to przychodzi do skutku naprzód na Ukrainie. Równocześnie z wystąpieniem w Polsce Zoryana Dołęgi Chodakowskiego, równocześnie z wystąpieniem Dobrowskiego, Jungmana i Szafarzyka w Czechach, Kopitara u Słoweńców, Karadzicza w Serbii, a zapalonego i szlachetnego entuzyasty Kopitara w Słowacyi, wydaje na Ukrainie Kotlarewski trawestacyę Eneidy w języku ludowym, występują poeci Artymowski, Metliński i powieściopisarz Osnowianeńko-Kwitka, zbiera pieśni ludowe i ogłasza poezye swoje Eugeniusz Hrebinka i drukuje je w Petersburgu pod tytułem *„Jaskółka,"* a wreszcie. że powiemy słowami Włodzimirza Spasowicza, wyrasta na rodzinnym stepie w zbiorowem wydawnictwie wśród pól i rozłogów ojczystej Ukrainy — rodzinny dąb, potentat pieśni, Szewczenko. Echo pieśni jego to żywy protest przeciw despotyzmowi i niewoli, to dźwięki cudownego teorbanu, nawołujące wielką rodzinę słowiańską do bezwzględnej miłości wzajemnej, to jęki zbolałego serca na widok ciemnoty młodszego brata, na widok różnicy, jaka dzieli chatę wieśniaczą od strojnego pałacu, to wskrzeszenie świetnej przeszłości rycerskości kozaczej.

Na Ukrainie więc od pojawienia się Eneidy Kotlarewskiego snuje się pasmo epoki odrodzenia już ciągle i nieprzerwanie. Nie tak było na halickiej Rusi.

Tu wśród wielu ciężkich okoliczności hasło odrodzenia musiało powtarzać się trzykrotnie, za-

*) Artykuł ten nadesłany nam przez jednego z literatów ruskich, drukujemy w całości ze względu na ciekawe szczegóły z dziejów literatury ruskiej, jakkolwiek autor nie porzuca ani na chwilę stronniczego narodowego stanowiska.

PLAMA.

OBRAZEK

Wiktora Gomulickiego.

14 (Ciąg dalszy.)

Myśl sędziego czepia się tego ptaka ze szczególnem zajęciem. Nieporuszona w obec innych przedmiotów, teraz dopiero zdobywa się na coś, co zbliżone jest do żalu i współczucia. Sędzia usiłuje odtworzyć sobie w wyobraźni męczarnie głodu i pragnienia, jakich opuszczony ptak doświadcza. Widzi, prawie przed samemi oczyma, jego żołądek skurczony i osłabły; obmacuje niemal palcami języczek, do gardła przyschnięty, sczerniały i gorący.

Zwolna, komnatę napełniają cienie. Rzecby można, iż jej nagle dopływ światła odjęto. Panuje w niej teraz półmrok, a w tym półmroku poczyna się dziać coś niezwykłego....

Przedewszystkiem, objawia się ruch pomiędzy tem, co dotąd było nieruchome. Postacie z bronzu, marmuru i gipsu chwieją głowami, podnoszą i opuszczają ręce, chylą się ku sobie, niby się o coś umawiając. Potem, jakby na dany znak, schodzą ze swych podstaw i idą długim szeregiem ku uwięzionemu w klatce ptakowi.

Ale w tej chwili ptak wstrząsa się, jakby pod prądem elektrycznym. Porusza nerwowo skrzydłami, otwiera dziób z wysuniętym na wierzch języczkiem i drgnąwszy kilkakrotnie, spada na dno klatki, jak kamień.

Wówczas zbliża się Niobe marmurowa i staje przy klatce z załamanemi rękoma. Grono bogiń otacza ją wieńcem, a dwa amorki maleńkie wchodzą do klatki i wynoszą z niej na rękach ciało martwego ptaka.

Rozpoczyna się pogrzeb.

Na czele postępuje bronzowy muszkieter z takimże Pierotem. Jeden podniósł swą oplataną pałeczkę do góry, jakby dyrygował niewidzialnym chórem śpiewaków; drugi kroczy poważnie z lufą muszkietu, ku ziemi spuszczoną.

Zaraz za niemi amorki niosą nieboszczyka.

Spoczywa on na sznurach kwiatów; skrzydełka skrzyżowane ma na piersiach, jak ręce; z niedomkniętego dzióbka zwisła mu kropelka krwi czarnej.

W orszaku pogrzebowym jakaż rozmaitość!

Brzuchaty bożek japoński toczy się ciężko obok nimfy całkowicie nagiej, z nogami wązkiemi w kostkach, jak u sarny.

Pasterz z saskiej porcelany ciągnie pod rękę *Venus-Anadiomene*, poważną, dumną, spokojną.

Dalej widać faunów, którzy przebierają koźlemi nóżkami, obok margrabianek, przybranych w bufiaste, popodpinane suknie.

Andaluzyanka w mantyli i masce skrada się ostrożnie, nie chcąc przyjąć ramienia, jakie jej ofiaruje Bachus, trzęsący tłustem podgardlem.

Tancerka towarzyszy pochodowi w podskokach, a tuż za nią, samotna i uroczysta, sunie Venus knidyjska, z odtrąconemi ramionami, z głową dumnie przekrzywioną, z wyrazem olimpijskiej pogody na czole.

Dalej jeszcze tłoczy się gromada nagich postaci, kobiet w bluszczowych wieńcach, młodzieńców z tyrsami, pacholąt, które niosą rogi obfitości, kosze z owocami, winem nalane czary....

Zamykają orszak potworne figury, bez nóg i ramion, czołgające się nakształt płazów. Są te gipsowe popiersia mędrców greckich i heter, mężów zasłużonych przed wiekami i współczesnych ladacznic.

Czeredzie tej za ciasno w czterech ścianach komnaty.

Mury rozstępują się przed nią, odsłaniając widok rozległy, głębię okiem niezmierzoną....

Wykreśla się tam wężem olbrzymim żółty, pusty gościniec. Ani jedno drzewo nie rzuca nań cienia, ani jeden kamień podróżny do odpoczynku nie zaprasza. Jest to jakaś pustynia jałowa, bez oazy, bez źródła, bez krzewu.

Na krótką chwilę, błyska na tem tle posępnem powabny miraż leśnej, zielonej polanki. Wśród polanki stoją dwie grupy ludzi, groźnie spoglądających na siebie. Nagle, od każdej z grup oddziela się człowiek czarno ubrany, o bladej twarzy, z wzniesionym do góry — pistoletem...

Miraż ten znika, — a jakby dalszy ciąg jego, ukazuje się wielka płaszczyzna, pokryta gęsto krzyżami. Pod jednym z krzyżów widać starą, napoły zapadłą mogiłę. Na kamieniu opleśniałym czytać jeszcze można: *D. O. M... Ś. p. Szczęsny Zenowicz. b. sędzia... żył lat...*

I nagle, wszystko rozwiewa się w mgłę, zapada w ciemność. ginie bez śladu, — a ten napis, nabrawszy płomiennej wyrazistości, wydłuża się, olbrzymieje i wypełnia sobą całą przestrzeń, jaką wzrok zdoła ogarnąć.

Po chwili, od głosek ognistych zapala się niebo. Purpurowa łuna zapala widnokrąg. Wszystko gore, topi się w płomieniach, wulkanami ognia wybucha....

Zgasło.

Ocean ciemności zdławił morze blasku.

Dokoła mrok nieprzebity, — próżnia — nicość....

. . . .

VIII.

— Więc ja żyję?....

Twarz człowieka, z którego ust, ledwie dosłyszalnym szeptem, pytanie to wybiegło, odpowiadała na nie — przecząco...

Była to twarz trupa, — wyżółkła, o profilu zaostrzonym, o liniach twardych, jakby dłutem pospolitego cieśli wyżłobionych. Skóra obciągnęła się na tej twarzy tak sztywnie, że nie tylko pojedyńcze kości, ale nawet spojenia ich wyraźnie się rysowały. Drewniana tępość i nieruchomość stanowiła ogólny jej wyraz, a jeżeli w głębi wielkich jam ocznych błyskało coś niepewnie, nakształt próchna, światełko to zdawało się jedynie martwem odbiciem blasku zewnętrznego.

Trup ten, — trup mówiący, — spoczywał w komnacie posiadającej charakter mięszany: półszpitalny, pół-artystyczny. Łóżko odsunięte było od ściany i obstawione z obu stron przyborami medycznemi Na stołach pełno było flaszek, szmat płóciennych, bandaży. Niektóre ze szmat czerwieniły się — krwią. Obok nich leżało otwarte pudełko z przyrządami chirurgicznemi, stała spirytusowa kuchenka, połyskiwały syfony z wodą mineralną. Na podłodze, tuż przy łóżku, umieszczono drewnianą, pełną lodu wanienkę, przez której klepki przeciekała woda i wązką strugą płynęła po ziemi.

To było u dołu.

W górze, na przybitych do ścian konsolkach, wyginały się, to poważnie i rycersko, to znów bachicznie i wyzywająco, marmurowe i bronzowe posążki.

W zestawieniu tem tkwiła jakaś urągliwa ironia, której jednak nie dostrzegały ani zamknięte oczy trupa, ani otwarte czuwającej przy nim kobiety.

Ta ostatnia, usłyszawszy zapytanie, wyszeptane tak cicho, że nawet wargi pytającego nie poruszyły się przy niem, drgnęła i odrzekła z macierzyńską niemal czułością:

— Żyjesz pan i żyć będziesz... ale doktór zalecił ci wielką, wielką spokojność....

Trup, który nie był jeszcze widocznie trupem zupełnym, wyszeptał ponownie, już nie tonem pytającym, lecz w formie zdziwienia:

— Więc ja żyję!...

I zapadł w poprzednią kamienną nieczułość.

Po chwili, kobieta, spojrzawszy na zegarek, wstała, wzięła łyżkę lekarstwa i przystąpiwszy do leżącego, wlała mu je do ust — jak dziecku.

Przełknął bezwiednym odruchem mięśni gardłowych — i spał dalej.

Kobieta powróciła do czytania książki.

Już od kilku dni pełniła ona tutaj obowiązki siostry miłosierdzia. Biała i różowa, z wyrazem twarzy anielsko słodkim i łagodnym, wyobrażała trafnie to najpiękniejsze w naszych czasach wcielenie miłości bliźniego i zaparcia się własnych, samolubnych popędów. Nawet jej ubiór skromny, niczem nie narzucający się wzrokowi, pozostawał w harmonii z pojęciem, jakie tworzymy sobie o cichej, „szarej siostrze"...

Materac, niedbale porzucony na podłodze, w przeciwnym kącie komnaty, służył jej za posłanie. Korzystała zeń bardzo rzadko i tylko na krótką chwilę, gdyż czuwanie przy człowieku, zawieszonym pomiędzy życiem a śmiercią, zabierało jej wszystkie niemal minuty dnia i nocy.

W czuwaniu tem, nie wyręczała się nikim, — prócz jedenastoletniej bladej dziewczynki, która przychodziła niekiedy, aby pomódz jej w zmienianiu okładów, przyrządzaniu bandaży i zastąpić na parę minut przy łóżku chorego.

Dwóch lekarzy i felczer w stałych odstępach czasu przybywali z posługą lekarską i chirurgiczną.

(D. c. n.)

nim ustaliły się idee konieczne dla egzystencyi życia narodowego i w tym odłamie Dażbohowej ziemi.

Narodowego życia w halickiej Rusi nie wskrzesiły ani ulgi nadane przez cesarzową Maryę Teresę, ani liberalne rozporządzenia, podyktowane przez cesarza Józefa II. Z łona samego narodu musiał trysnąć zdrój inny, musiał zabłysnąć inny promyk do rozświetlania właściwej drogi. Wprawdzie już od roku 1818 zaczynają się pojawiać w Galicyi ruskie druki, ale język ich martwy, bo w większej części cerkiewny; pierwsza książka w języku czysto ludowym miała ukazać się dopiero z wystąpieniem jednego z największych koryfeuszów małoruskiej literatury Marcyana Szaszkiewicza, który wespół z dwoma serdecznymi przyjaciółmi, Jakóbem Głowackim i Janem Wagilewiczem pod pseudonimami Ruslana, Jarosława i Dalibora drukuje zbiorowe wydawnictwo pod tytułem *„Rusałka Dniestrowa“*, drukuje je nie w kraju, ale na obczyźnie, bo aż w Peszcie na Węgrzech. Fakt ten to przedmiot święconej obecnie przez Ruś halicką pięćdziesięcioletniej rocznicy jubileuszowej, ale rocznica ta to raczej jubileusz poświęcony sławie owej trójki pierwszych narodowców ruskich w Galicyi, z których tylko jeden Głowacki pozostał jeszcze przy życiu, nad mogiłami dwóch serdecznych towarzyszy sędziwego jubilata już od dawna powiewają bujne i wysokie brzozy płaczące. Śmierć podcięła najpierw Szaszkiewicza, Wagilewicz umiera w ostatniej nędzy w r. 1866, a jak ciężką była dola tych dwóch ludzi, takie też szczęście spotkało i pierwszy przez nich wypielęgnowany kwiatek z rodzinnej niwy, więc ową *„Rusałkę“*, — która możeby była nigdy nie ukazała się światu, gdyby nie dziwna przygoda w życiu śp. Marcyana.

Urodzony w r. 1811 w Kniażu pod Złoczoczowem, gdzie ojciec jego był proboszczem, ukończył szkoły normalne w Złoczowie, a gimnazyum w Brzeżanach. W r. 1829 zapisał się we Lwowie na filozofię (teraźniejsza 7ma i 8ma klasa) i już wtedy, jako przyszły słuchacz św. teologii, przyjętym był do seminaryum duchownego. Chciał jednak wypadek, że Szaszkiewicz, otrzymawszy pewnego dnia pozwolenie wyjścia „na świat“, opóźnił się nieco z powrotem, a za to spotkała go sroga kara. Wydalony ze seminaryum walczy przez trzy lata własną pomocą o byt; pracując gorliwie nad swojem wykształceniem, ślęczał ciągle w bibliotece uniwersyteckiej i Ossolińskich, studyując utwory współczesnych słowiańskich uczonych. Nawskroś poetyczny i szeroką fantazyą obdarzony z natury Marcyan przygląda się z bliska kipiącemu życiu ówczesnej młodzieży polskiej, zapoznaje się z Tadeuszem Wasilewskim, właścicielem Kniażego a zarazem gorącym słowianofilem i z profesorem czeskiej literatury na praskim uniwersytecie Janem Prawosławem Kaubekiem. Wasilewski poznawszy zdolności Marcyana opiekuje się nim serdecznie, zapoznaje go z nowemi utworami literatury ukraińskiej, polskiej i serbskiej; Kaubek zapoznaje Marcyana z utworami literatury czeskiej. Znając osobiście Wacława z Oleska, pierwszego zbieracza ludowych pieśni ruskich w Galicyi, zapoznaje się on jeszcze przed wstąpieniem ponownem do seminaryum (1833 r.) z Wagilewiczem i Głowackim, a gdy i ci dwaj później do seminaryum przyjęci zostali, powstała z tego trójka, której Ruś halicka zawdzięcza ową Rusałkę, pierwszą próbę w kierunku odrodzenia swej literatury i w kierunku złączenia jej z literaturą ukraińską. Pod wpływem tej trójki zakipiało inne życie w seminaryum, wymowny i sympatyczny Szaszkiewicz zyskuje prędko sympatyę kolegów. Już w r. 1833, a więc na pierwszym roku teologii pisze w ojczystej mowie poezyę, wywołując tem niezwykłe i niebywałe dotąd wrażenie. W r. 1836 odważa się pierwszy Szaszkiewicz na pierwszą mowę w języku narodowym wobec starszyzny seminarzyckiej i pierwsze kazanie po rusku w cerkwi św. Jura, gdy tego samego dnia, wbrew woli przełożonych, dwaj inni towarzysze Szaszkiewicza wygłosili ruskie kazania w dwóch innych ruskich cerkwiach lwowskich. Julian Wieliczkowski mówił w cerkwi wołoskiej, a późniejszy poeta, klassyk, Mikołaj Ustyanowicz, w cerkwi św. Paraskewii.

W r. 1837 złożono „Rusałkę Dniestrową“. Z początku miała ta książka zwać się „Zorja“. Szaszkiewicz postarał się do niej o portret Bohdana Chmielnickiego (*sic*) i dodał do tego biografię tego hetmana; oprócz tej pracy weszło do tego wydawnictwa kilkanaście poetycznych utworów „ruskiej trójki“, kilka pieśni ludowych i wreszcie dwie rozprawy naukowe, jedna jako wstęp do ludowych pieśni pióra Jana Wagilewicza, a drugą napisał Szaszkiewicz, krytykując rozprawę Józefa Łozińskiego, drukowaną po rusku ale łacińskiemi czcionkami w Przemyślu w r. 1835.

Gotowy rękopism posłano do cenzury wiedeńskiej, ale że Kopitar, ówczesny cenzor słowiańskich książek, nie był upoważnionym do recenzyi dzieł w języku ruskim, więc rękopism wraca napowrót do autorów, gdy zaś i nowomianowany cenzor ruski we Lwowie, profesor teologii moralnej na uniwersytecie lwowskim, ks. Benedykt Lewicki „Zorji“ drukować nie pozwolił ze względu, że pisaną była w języku ludowym i ortografią fonetyczną, „ruska trójka“ nietylko upadła na duchu, ale dostała się jako garstka nowatorów pod nadzór policyi. Odbyła się nawet u Szaszkiewicza rewizya, ale ta nie wykryła nic złego; gdy zaś po stronie młodej i czynnej trójki stanął konsystorz, wówczas Szaszkiewicz, Głowacki i Wagilewicz próbują szczęścia na nowo. Wyrzuciwszy rozprawę o Chmielnickim i uzyskawszy materyalną pomoc od Mikołaja Wereszczyńskiego, księdza i dyrektora szkoły głównej, w kwocie 400 złr., udali się do serbskiej młodzi na uniwersytecie peszteńskim i wreszcie to w drukarni uniwersyteckiej, wydrukowano obcięty rękopis „Zorji“ pod tytułem „Rusałka Dniestrowa“ — ale w ciężką i nieszczęśliwą chwilę. Z 1.000 egzemplarzy posłał Serb Petrowicz 100 egzemplarzy do Wiednia a 900 posłał do Lwowa na ręce Głowackiego. Lwowska cenzura wydaje ponownie nieprzychylny wyrok, policya konfiskuje cały nadesłany nakład „Rusałki“, która wydobywa się z pod tej konfiskaty aż po r. 1848. W Galicyi rozeszły się tylko te egzemplarze, które były przesłane do Wiednia. Szaszkiewicz, Wagilewicz i Głowacki dostaja się znown pod nadzór policyi, nadzieje ich zostały powtórnie zniszczone.

Otóż krótkie streszczenie historyi pierwszej gwiazdki z horyzontu odrodzenia duchowego halickiej Rusi. Główny motor w tej całej sprawie Marcyan zgnębiony na duchu — bo i krytyka, napisana przez sławnego w swoim rodzaju obrońcę łamanego cerkiewszczyzną języka, Józefa Lewickiego, przyjęła „Rusałkę“ jak najgorzej — kończy seminaryum i rozchodzi się z towarzyszami swoich najszczytniejszych porywów. Ożeniwszy się zostaje księdzem, ale nielubiany przez Lewickiego, ówczesnego metropolitę, cierpi ogromnie i pod względem materyalnym, co znów przyspiesza wybuch piersiowej choroby. Słaby i nękany Marcyan pracuje jednak ciągle na polu literackiem, w osobnej rozprawie broni ruskiego abecadła, tłomaczy wiele pieśni serbskich, tłomaczy z czeskiego „Sąd Libuszy“ i „Królowodworski rękopis“, tłomaczy „Słowo o pułku Igora“ i pismo święte; w rękopismach pozostawia wiele oryginalnych lirycznych poezyj, prawdziwych pereł małoruskiej literatury. Przed śmiercią, która nastąpiła w r. 1841 więc w cztery lata po wyświęceniu, miał nieszczęśliwy poeta jedyną pociechę, że na Ukrainie górował już sławą Szewczenko. Ś. p. Marcyan odczuł, że to, czego on nie sprawił wskutek zawiści losu, tego dokonają pieśni nieśmiertelnego autora „Kobzarza“ i że rozwój literatury małoruskiej w duchu narodowym stać się musi.

Jdee Szaszkiewicza podnoszą po r. 1848 na nowo autorowie albumu „Halickiej Zorji“. „Rusałka Dniestrowa“ uwolniona z konfiskaty zostaje rozchwytaną, zawzięty krytyk Józef Lewicki pisze wręcz przeciwną ocenę znaczenia Szaszkiewicza. Jakiś czas, bo do r. 1861, jeszcze sytuacya stanowczego odrodzenia literatury niejasna, polepszona zostaje przez cały szereg w duchu narodowym redagowanych pism peryodycznych, z których najważniejszemi były: *Wieczornica, Niwa, Meta, Prawda.* Po roku 1866 zjawia się falanga russofilów w Galicyi, narodowcy walczą przeciw nim bezustannie. Obóz ich, zorganizowany przez ś. p. Włodzimierza Barwińskiego w r. 1880, łączy się silnie i ściśle pod egidą politycznego *Diła* i literackiej trzeciej z rzędu „Zorji“, założonej przez Emila Partyckiego, obecnie zaś będącej własnością Towarzystwa imienia Szewczenki. Ta trzecia „Zorja“ wystąpiła najpierwsza z dowodem święcenia jubileuszu „Rusałki Dniestrowej“. Dnia 20 listopada b. r. ukazała się ona w potrójnym numerze, który od pierwszej do ostatniej stronnicy zapełniony szczelnie artykułami literackiej wartości, poświęconemi pamięci Marcyana Szaszkiewicza.

Literatura małoruska potężnieje z dniem każdym, ale tylko w Rusi halickiej, bo na Ukrainie zdławiono ją całą potęgą ukazów i srogością cenzury. Na ojczyznę Szaszkiewicza, której wierni synowie protestują całą siłą wolnego słowa przeciw tyranii tych, których przodkowie zaprzysięgli równouprawnienie narodowości małoruskiej z narodowością suzdalską, zwróciła się uwaga całej Ukrainy.

Wierzymy, że im potężniej rozwijać się będzie życie narodowe halickiej Rusi, tem większą będzie rękojmia uratowania zagrożonej eksterminacyjną polityką russyfikacyjną Rusi zakordonowej.

Sędzisław.

Sejm krajowy.

(Posiedzenie ósme.)

***Lwów**, 9 grudnia.*

(=) Poseł dr. Ziemiałkowski Floryan otrzymał urlop do końca sesyi przez wzgląd na swoje zajęcia w Wiedniu. Odczytano dalszy spis petycyj, który dobiegł do cyfry 476.

Projekt rządowy do zmiany §. 79 80 i 81 ustawy gminnej w sprawie nakładania podatków gminnych przekazano w pierwszem czytaniu komisyi gminnej.

Poseł Koziebrodzki Władysław uzasadnił obszerniej swój wniosek w sprawie poboru podatków w gminach i przez gminy. Mowca podnosi, że sprawa ta nie jest ani nową ani łatwą. W Radzie państwa poruszano ją trzykrotnie rezolucyami i interpelacyami, a w naszym Sejmie petycyami, jednakże dotąd bezskutecznie, chociaż jest ona doniosłą, i pomimo licznych nadużyć, jakie dzieją się w kraju. Mowca nie chce wykazać, jaki system poboru byłby najstosowniejszym, lecz obecny system jest pełen wadliwości. Szczegółów nie chce dotykać, ani przytaczać faktów, bo to sprawa ogólna. Powołuje się tylko na memoryał wręczony ankiecie gminnej w odpowiedzi na kwestyonaryusz Wydziału krajowego. Powiaty zapytywane ostro krytykują dotychczasowy sposób ściągania podatków i należytości. Nieinaczej charakteryzują go także starostwa, będące tutaj niezawodnie klasycznymi świadkami. Dziś właśnie otrzymał list od proboszcza z Perehińska w Stryjskiem, który donosi, że tam jest 10.000 w sąsiedniej gminie Niebyłowie 5.000 złr. pieniędzy podatkowych zdefraudowanych, a nikt w to nie wgląda. W Niebyłowie przeprowadził Wydz. krajowy likwidacyę, a nic dalej nie zarządzono, a defraudanci urzędują dalej. Wina w tem także władz nadzorczych i administracyjnych, albowiem wbrew przepisom nie doręczają gminom tabel płatniczych zaraz z początkiem stycznia, lecz najczęściej dopiero w kilka miesięcy a nawet w pół roku; wbrew przepisom kolektanci nie prowadzą żurnalów poborowych podwójnie, ani też wbrew przepisom urzędnicy podatkowi i polityczni nie objeżdżają gmin dla kontroli. Wszystko to ośmiela oczywiście do nieporządków i dalszych nadużyć.

Na żądanie wnioskodawcy zajmie się tą sprawą komisya podatkowa.

Z kolei motywował p. Jaworski wniosek swój o cłach zbożowych.

Rzuciwszy ogólny pogląd na okoliczności, które wpłynęły na konieczność zarzucenia systemu wolnohandlowego wobec Niemiec, mowca wykazuje uciążliwość położenia krajów rolniczych wobec ceł zbożowych tam zaprowadzonych, brak zbytu, spadek cen i klęskę dla wszystkich rolników. Przed kilku laty (1882) w Radzie państwa uchwalono pewne cła ochronne, które się zdawały wystarczającemi dla powstrzymania importu zboża z Rosyi i Rumunii. Gdy jednakże Niemcy w r. 1885 wystąpiły z cłami zbożowemi, okazała się potrzeba podwyżki ceł i przyszła do skutku nowela, wśród uchwalenia której wyrzucano nam chęci egoistyczne. Tymczasem my stoimy na stanowisku, że chcemy chronić się przed nawałą zboża rosyjskiego, a nie domagalibyśmy się żadnych ceł ochronnych, gdyby ceł nigdzie w Europie nie było.

Tak jak jest obecnie, przyjść możemy bardzo łatwo w położenie, iż mimo najwyższej ceny nie będziemy mieć absolutnie pokupu dla naszych produktów, a dojdzie do tego z pewnością wobec ponownego podwyższenia cła w Niemczech. Od klęski takiej ochronić nas może jedynie ponowna stosowna nowela, na wydanie której wpłynąć powinna opinia Sejmu. Otóż do wydania takiej opinii dąży wniosek.

Przekazano go komisyi gospodarstwa krajowego.

Poseł ks. Siczyński uzasadnił swój wniosek o zmianach ustawy drogowej. Przedewszystkiem powołał się na zdanie posłów ruskich przy uchwalaniu obowiązującej noweli, którego wówczas nie uwzględniono. Dalej mówi: Niezadowolenie z niej jest ogólne, a nie pochodzi z żadnej agitacyi postronnej. Żaden z przeprowadzonych procesów kryminalnych nie wykazał takiej agitacyi, a jeżeli opierających się włościan tu i owdzie uśmierzono, to stało się jedynie przy pomocy obietnicy, że Sejm zmieni nowelę. Obietnica taka wyszła nawet od samego namiestnika Zaleskiego i jest ważnym objawem, na który bacznymi być powinni szczególnie ci, co się wahali temi dniami (w organie laenderbankowym) wyrazić zapatrywanie, iż „pożyteczna instytucya żandarmeryi zastąpi zmianę noweli.“

Mowca wykazuje niesprawiedliwość obowiązującej ustawy, — osobliwie w stosunku gmin do obszarów dworskich. — Podczas gdy obszar dworski ma prawo resztę materyału drewnianego nieużytego sobie odebrać i ekwiwalentu jego nie jest obowiązany składać do funduszu drogowego powiatowego, to chłop musi do tego funduszu spłacić zaoszczędzoną robociznę. Oto jeden tylko przykład drastycznej niesprawiedliwości.

Mowca ostrzega, aby takiemi rzeczami nie niszczyć harmonii społecznej i następnie uzasadnia poszczególne punkta wniosku, według których zmiana miałaby nastąpić. W końcu uprasza, aby noweli, dopóki nie będzie zmienioną — nie wykonywano bagnetami, ani żandarmami.

Bez dyskusyi uchwalono ustawę zmieniającą rozkład terytoryalny gmin niektórych.

Do komisyi prawniczej został wybrany dopełniająco dr. Żywicki.

Imieniem komisyi gminnej dr. Pilat przedłożył dwa projekta do ustawy, zmieniającej ustrój obszarów dworskich. Główne postanowienia projektów są następujące:

§. 16 ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1886 zostaje uchylonym w dotychczasowem brzmieniu i ma opiewać jak następuje:

Radni bez wyboru. Każdy członek gminy, opłacający przynajmniej szóstą część całej sumy podatków bezpośrednich w gminie, do opłaty przypisanych, niemniej każdy posiadacz wcielonej do gminy posiadłości tabularnej, osobne ciało hipoteczne stanowiącej, od której roczna należytość w podatkach rządowych realnych, tj. domowym i gruntowym najmniej kwotę 25 złr. w. a. wynosi, ma prawo bez wyboru być członkiem Rady gminnej, jeżeli jest obywatelem państwa austryackiego i nie zachodzi względem niego żadna okoliczność wykluczająca lub wyłączająca. Za osobę nieużywającą własnowolności wykonywa to prawo jej prawny zastępca lub tegoż pełnomocnik. Wojskowi w czynnej służbie i kobiety, jeżeli chcą z tego prawa korzystać, muszą — wszystkie zaś inne osoby, mające to prawo, mogą je wykonywać przez pełnomocników. Współposiadacze realności umocowują do wejścia w skład Rady gminnej jednego z pośród siebie lub inną osobę.

Radnego bez wyboru nie można zastępować, kto sam nie jest obywatelem państwa austryackiego, nie używa własnowolności lub względem kogo zachodzą okoliczności, wykluczające lub wyłączające. Zastępca może tylko jedną osobę zastępować. Jeżeli zastępca już co do swojej osoby należy do Rady gminnej, głos jego przy głosowaniu podwójnie ma być liczony.

Drugi projekt zawiera, co następuje:

Obszary dworskie. Posiadłości ziemskie, niegdyś dominikalne, obecnie do związku gminnego nie należące, które już przed dniem wejścia w życie ustawy z dnia 1 listopada 1868 tj. przed dniem 8 grudnia 1868 istniały jako odrębne posiadłości tabularne, pozostaną i nadal wyłączone ze związku gminnego, oraz te posiadłości, od których roczna należytość w rządowych podatkach realnych tj. gruntowym i domowym wynosi co najmniej 25 złr. a. w.

Przy obliczeniu powyższej kwoty podatków realnych, posiadłości niegdyś dominikalne jednego i tego samego posiadacza, w obrębie jednej gminy katastralnej położone, uważane będą za jedną całość.

Posiadłości wyłączone ze związku gminnego a położone w obrębie jednej i tej samej gminy katastralnej, stanowią jeden obszar dworski.

Wszystkie inne posiadłości na gruntach niegdyś dominikalnych, tak istniejące obecnie, jak i te, które w przyszłości powstaną, wcielone będą do związku gminy miejscowej.

Posiadłości niegdyś dominikalne, położone w obrębie miasta, w każdym razie należą do związku gminy tego miasta.

Posiadłość do związku gminnego w myśl § 1 nie należąca, może na żądanie posiadacza za zgodą gminy po wysłuchaniu zdania reszty posiadaczy posiadłości, wchodzących w skład obszaru dworskiego, zostać do związku gminy wcieloną, jeżeli przeciw takiemu żądaniu ani polityczna władza krajowa, ani Wydział krajowy nic nie zarzuci.

Posiadacz obszaru dworskiego lub części jego, żądający wcielenia, może zawrzeć z gminą umowę względem wymiaru ciężarów i sposobu uiszczania powinności, mających ze związku gminnego przypaść na jego posiadłość.

O powstawaniu nowych posiadłości, które w myśl § 1 wcielone być mają do gminy, zawiadamiać będzie urząd podatkowy polityczną władzę krajową za pośrednictwem politycznej władzy powiatowej.

Po dokonaniu wcielenia do gminy, nabywają posiadacze wcielonych posiadłości prawa i obowiązki członków gminy, nie nabywają jednak przez samo to wcielenie prawa użytkowania z dobra gminnego.

W wypadkach, w których obszar dworski składa się z dwu lub większej liczby samoistnych posiadłości, tworzących odrębne ciała tabularne, posiadacze tych samoistnych posiadłości mają ponosić w stosunku do wysokości opłacanych rocznie przez każdego z nich podatków bezpośrednich zarówno właściwe wydatki administracyjne obszaru dworskiego, jako też opłaty i prestacye, ciążące na obszarze dworskim z mocy specyalnych ustaw, o ile te ustawy nie postanawiają odmiennego stosunku rozkładu.

W rozprawie generalnej zabrał głos p. Romanowicz. Zauważył on że tendencyą wszystkich dotychczasowych reform ustawy gminnej było i jest wzmocnienie administracyi, a nie wzmocnienie społeczeństwa. Na tym punkcie mamy mnóstwo małych Bismarków. Ustawa gminna z roku 1866 wyrządziła społeczeństwu wielką krzywdę, wyłączając z obrębu gminy obszar dworski. Tym sposobem bowiem 48,000 rodzin w kraju wykluczyła z życia gminnego, pozbawiła je prawa wyboru zwierzchników własnych i wpływu na sprawy publiczne. Ale jeszcze większą krzywdę wyrządziła życiu społecznemu, moralną, gdyż rozdział ten wyzyskują i wyzyskiwać będą agitatorowie, spekulujący na osłabienie naszego organizmu narodowego. Wzmocnienie go osiągnąć można przez zespolenie bliższe tego, co z natury swej jest wspólne i solidarne, to jest zjednoczenie gminy z dworem. Prawda, że myśl ta dziś nie znajduje zwolenników i jest na jutro przeznaczoną, ale mowca uważał za stosowne przypomnieć ją dzisiaj, skoro Sejm przystępuje do częściowej zmiany obowiązującej ustawy gminnej. Im prędzej ona znajdzie zastosowanie w przyszłych pokoleniach, tem lepiej będzie dla nas, im później, tem gorzej. Projektowi komisyi mowca nie jest w zasadzie przeciwny.

P. Antoniewicz również nie jest zasadniczo przeciwny projektowi wniesionemu, ale domaga się tylko uwzględnienia faktycznych stosunków. Projekt stwarza przywilej, a mowca nie chciałby, aby z przywileju takiego korzystali ci, co dzisiaj są po dworach następcami rodzin niegdyś zasłużonych dla kraju i ojczyzny.

Przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Poseł Antoniewicz wniósł poprawkę, ale ją odrzucono.

Po przyjęciu pierwszej ustawy p. Lassocki żądał przy drugiej ustawie, aby skalą dla współwłaścicielstwa dworskiego był tylko podatek gruntowy z wyłączeniem podatku domowego, a oprócz tego wniósł parę poprawek stylistycznych.

Namiestnik Zaleski zwraca uwagę, że wyrażenie „gmina katastralna“ należałoby zastąpić wyrazem „miejscowość“, jak to użyto w ustawie drogowej.

Poprawkę tę przyjęto, odrzucając poprawki Lassockiego, w dalszym ciągu przerwano obrady nad tym przedmiotem.

P. Madejski wniósł do laski marszałkowskiej wniosek, domagający się od rządu, aby dla specyalnego kierownictwa krajową Radą szkolną, mianowany był osobny zastępca namiestnika.

Odczytano w końcu dwie interpelacye.

1. Żurowskiego, dlaczego fundacya rz. kat. proboszcza w Bachórcu, uczyniona przed ośmiu laty na rzecz uczącej się młodzieży, dotąd nie weszła w życie.

2. Ks. Kowalskiego, czy rząd zamyśla interweniować, aby fundusz sierót i wdów księży ruskich w kwocie 101.000 złr. został uratowany od zagłady w „rolniczo kredytowem zawedeniu“.

Koniec posiedzenia o godz. 3 35 po południu. Następne jutro, z pierwszemi czytaniami projektów dotyczących straży i policyi ogniowej, tudzież dalszy ciąg dzisiejszego porządku dziennego z dodatkiem referatów o petycyach Tow. politechnicznego.

Mowa ks. Stanisława Spisa

Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego,

wypowiedziana przy imatrykulacyi dnia 7go grudnia 1887 roku.

(Dokończenie.)

Zaprawdę, prócz nielicznych starych kościołów i kilku stolic biskupich, nie masz nic na całej ziemi polskiej, coby nam równie jak nasza szkoła wiernie a bez przerwy, wciąż przypominało i przedstawiało cały bieg historyi i życia narodu naszego do chwili ostatniej. *Princeps scholarum Poloniae* zwano naszą szkołę i do dziś dnia jest ona pierwszą główną szkołą dla całej Polski. — I w tej chwili tak w swych uczniach, jak i w swych profesorach wyraźny ma dowód szkoła nasza, że ona jest dla całej Polski.

Z wszystkich ziem Polski są tu studenci, z wszystkich ziem Polski są tu i profesorowie.

Po naukę ze wszystkich ziem Polski wy tu przybyliście, tu macie oświecać umysły wasze i kształcić serca wasze, abyście kiedyś na tych wszystkich posadach, do których usposabiają studya uniwersyteckie, byli światłem ojczyzny waszej, podporą i chlubą narodu całego. Ze zdroju nauk czerpać macie obficie, czerpać wytrwale, to wasz pierwszy główny obowiązek. Student od tego, aby się uczył. Niechże waszą pierwszą troską waszem szlachetnem dążeniem będzie nabycie prawdziwego, gruntownego wykształcenia w zawodzie, któryście sobie obrali. Cały zasób sił młodzieńczych, zapał wasz święty ku temu wielkiemu i szlachetnemu skierujcie celowi, uczcie się statecznie, uczcie się wytrwale, by koniecznie nabyć w zawodzie waszym wiedzę ścisłą i gruntowną. Bez wytrwałej pracy, bez wiedzy gruntownej, która tylko wytrwałej pracy jest owocem, całe późniejsze życie bylibyście tylko ciężarem i nieszczęściem sami sobie i waszym współobywatelom. A jakże obfite źródła biją tu dla was, gdy według słów naszego królewskiego fundatora chcecie się „napoić wyzwolonemi naukami“. Z jakąż chęcią w seminaryach tak licznych, w zakładach różnych koledzy moi, wasi profesorowie, ani czasu, ani sił swych nie szczędzą dla was, gdy tylko was chętnych ujrzą do studyów gruntownych i wytrwałych.

Czerpajcie wytrwale ze zdrojów tak obficie dla was tu bijących, zbierajcie owoce, które wieki i pokolenia dla was gromadziły, których zwłaszcza ostatnie tego wieku pokolenie tak bogato wam przysporzyło.

Odkąd najmiłościwiej nam panujący monarcha cesarz Franciszek Józef I, godny królów fundatorów naszych spadkobierca, język ojczysty przywrócił szkole naszej, tyle nowych katedr otworzył i tyle naukowych zakładów nam wskrzesił i rozszerzył, zaiste odtąd obfitszy zdrój nauk otwarty jest dla młodzieży. Wzrasta więc, rzec można, olbrzymio liczba młodzieży tu się kształcąca, wzrasta liczba katedr i profesorów we wszystkich wydziałach. Cześć więc i wdzięczność prawdziwa niech będzie za to od nas wszystkich dla monarchy naszego, cześć mu za wzniesienie tego nowego i pięknego kollegium, w którem obecnie po raz pierwszy rektor przemawia przy imatrykulacyi do młodzieży; a wszyscy bez wyjątku bogato korzystajmy z pory nam pomyślnej.

Ze świadectwem dojrzałości umysłowej, z ogólnem formalnem wykształceniem przybyliście po odbytych studyach gimnazyalnych do naszej Jagiellońskiej szkoły, by tu nabyć zawodowego specyalnego wykształcenia. Zawodowym specyalnym studyom czas wasz i siły wasze przedewszystkiem poświęcać macie. Ależ jak z jednej strony bez specyalnych gruntownych i wytrwałych studyów nie masz prawdziwej nauki i wiedzy, tak z drugiej strony specyalność ekskluzywnie pojęta, z ogółem innych nauk i zawodów zrywająca, musi się stać jałową i bardzo łatwo zbłądzić może.

Uniwersytet uprawiając pojedyncze nauki, pracuje dla ludzkości całej, pracuje dla całości nauk, a każdą cząstkę przecież tylko wtedy dobrze się rozumie, gdy się ją uważa jako należącą do całości, jako połączoną w jedność z innemi cząstkami. Specyalność ekskluzywna traci czucie ze wszystkiemi innemi częściami wiedzy, z całością, i nieraz poza swem kołem niczego nie widzi, niczego nie uznaje.

Od takiej specyalności w naukach się strzeżcie, bo jak w pojedynczych cnotach nawet może być błąd przez brak lub przez zbytek, tak i w naukach się błądzi przez brak specyalności, ależ błądzi się i przez zbytek specyalności. Specyalnym studyom się poświęcając, miejcież wciąż czucie z ogółem wiedzy i nauk, byście z Uniwersytetu uniwersalne wykształcenie wynieśli. Jak w organiźmie ludzkim wszystkie pojedyncze części tak piękną tworzą całość i harmonię, tak zaiste wszystkie nauki jedną wielką tworzą całość duchowego skarbu całej ludzkości. Wszystkie nauki nawzajem się wspierają, jedna oświeca drugą i nawzajem zdobycza i światłem drugiej wzbogaca się pierwsza. Wszystkie nauki jedno mają ostateczne źródło, a tem jest Bóg, wszystkie Jemu służą. Już od lat tysięcy napisane jest w piśmie świętem: *Deus scientiarum Dominus,* (1 Król. 2, 3.) Bóg jest panem, źródłem i twórcą wszelkich nauk i umiejętności. — Jedną, wielką, zacną rodzinę tworzą wszystkie nauki razem, wszystkie one są sobie pokrewne, a wszak w szlachetnej rodzinie nie walczą nigdy ze sobą rodzice i dzieci, bracia i siostry. Ze wspólnej sławy, ze wspólnego majątku wszyscy korzystają w równej mierze i w równej mierze o wspólny honor i wspólne dobra rodziny wszyscy się troszczą jednako. Wykształcenie umysłowe uniwersalne przy specyalnem, to wasz cel wielki, ale niejedyny. — Oprócz tego wykształcenia jeszcze i drugie koniecznie wam potrzebne, a tem jest wykształcenie serca, wyrobienie charakteru, a to drugie wykształcenie nie mniej potrzebne od pierwszego. Rozumnymi uczonymi ale i cnotliwymi obywatelami wy być macie, bo takich obywateli koniecznie potrzeba naszej ojczyźnie.

Zwykle młodzież przy fantazyi swej bujniejszej, przy zamysłach swych szlachetnych i pięknych, tak przed sobą jak i przed swojem społeczeństwem roztwiera szerokie, jasne i różowe widnokręgi, do pracy wielkiej, do ofiar nawet czuje się zdolną. Chce budować dla społeczeństwa jakiś gmach wielki, wspaniały, zdaje się jej, że ona zdoła być tym nowym, wielkim i szczęśliwym budowniczym, z posad chce młodzież ruszyć tę bryłę świata. Taką młodzież jest, była i taką będzie. Otóż wobec tego, młodzi przyjaciele, jedną wam teraz przypomnę prawdę, wypowiedzianą jasno i krótko przez mędrca naszego Zygmunta Krasińskiego: „Nikt nie stawia gmachów z błota — a najwyższy rozum cnota.“ Materyalnem błotem nie można budować, z moralnego błota również nic nie utworzy. Nie błotem, ale złotem stańcie się moralnem, a wtedy wiele i trwale budować zdołacie.

„A najwyższy rozum cnota“, tego rozumu tak u pojedyńczych ludzi, jak i społeczeństw całych nic nie zastąpi. Cnota obywateli, to dopiero jest siła, życie i zdrowie społeczeństw. To jest najwyższy, najpewniejszy rozum krajów i narodów. Ani sztuki i umiejętności, ani bystrość polityków, ani świetność materyalna, ani inne wielkie zalety, cnoty obywatelskiej nie zastąpią. Wszystkie te inne zalety, są tylko pięknemi zaletami, są wielkiemi własnościami społeczeństw ludzkich; — lecz cnota obywateli, to dopiero jest zdrowie i prawdziwa siła społeczeństw i narodów. Nic jej nie zastąpi, nic jej nie zrównoważy. Gdy ona znika wśród społeczeństw, gdy ona znika z pośród narodu, tam — mówi piewca z Czarnolesia — „upad wisi nad narodem“, tam zguba nieunikniona.

Ileż to razy widzieliśmy tę prawdę stwierdzoną w historyi, a dziś czy nie widzimy, że naród przy wielkiej sile materyalnej, ale bez cnoty obywatelskiej, nad sam brzeg toczy się przepaści.

Otóż, młodzi przyjaciele, byście kiedyś byli cnotliwymi obywatelami, bądźcie teraz cnotliwymi młodzieńcami. Niechaj się tu na uniwersytecie uzacniają wasze serca i uszlachetniają charaktery.

Środek pierwszy ku temu, to nauka sama. Po bożemu pojęta musi ona koniecznie was uszlachetnić. Wszak każda nauka prawdziwa, jak słońce, podwójnie działa, oświeca i ogrzewa: oświeca umysł, ogrzewa, uszlachetnia serca. Środek drugi do wyrobienia i uzacnienia charakteru niechaj wam będzie wierne, sumienne a wytrwałe przestrzeganie obowiązków waszych. Nauczcie się tu być wiernymi obowiązkom waszym, a jeżeli tę wierność obowiązkom wyniesiecie z murów uniwersytetu, toście już bardzo wiele wynieśli. — Wierność ta będzie wielkim skarbem dla was i dla społeczeństwa, wśród którego później pracować będziecie.

Znaczna liczba młodzieży kształci się teraz na uniwersytecie naszym, wśród takiego grona serc i dusz młodych, jakie miłe koleżeństwo kwitnąć może i powinno! Jedną z najpiękniejszych stron życia młodzieży na uniwersytecie jest właśnie to

godne i serdeczne pożycie koleżeńskie, które również kształci umysł i uszlachetnia serce młodzieńca i wyrabia go w swój sposób do późniejszego życia obywatelskiego. „Homo animal sociale“, mówili mędrcy starzy, a krótkie to zdanie zawiera w sobie wielką prawdę, wielką naukę i przestrogę dla młodzieży.

Otóż pod tym względem jedną tylko dam przestrogę najmłodszym synom naszej Almae Matris, a zawartą w tych słowach Adama Mickiewicza: „razem młodzi przyjaciele“. Jedno wielkie twórcie koło, jak jedne są cele młodzieży i jedno jej zadanie:

Zestrzelcie myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy.

Pewnie, wśród wielkiej liczby naszej znajdziecie u wielu takie właściwości i takie słabe strony, które was nieraz i razić będą, lecz uczcież się jedni znosić drugich. Każden z nas ma swe słabe strony, a kto od nikogo nic znosić nie chce, ten niech wie, że do życia z ludźmi, do życia społecznego i towarzyskiego nie jest zdolnym.

W celach naukowych koniecznie muszą być wśród was odrębne, specyalne kółka, lecz pod względem towarzyskim i koleżeńskim, o ile tylko być może „razem młodzi przyjaciele.“

Któż nie zna, jak bardzo szkodliwą naszą wadą jest to nader nam łatwe rozbijanie się na stronnictwa i różne partye, z taką następnie zaciętością nie raz ze sobą walczące. Ile to sił najlepszych, ile czasu najdroższego marnieje u nas przez to rozbijanie się na odrębne, ze sobą walczące stronnictwa i partye. Często za granicą z takiem zdaniem o nas spotkać się można: „Polacy jak olbrzymy działają w pojedynkę, lecz gdy się razem zejdą, są słabi i marni jak karły.“

Zaprawdę, przez to, że nie umiemy znosić słabości naszych współobywateli, żeśmy zbytnie drażliwi na najlżejszą różnicę w przekonaniach u innych, tworzymy sobie często i bez potrzeby stronnictwa i partye i karłowacieje nasza działalność cała na tylu polach pracy i życia narodowego. Z tą wadą naszego narodu „łamać uczcie się za młodu“. Zostawmy innym szczęśliwszym narodom rozbijanie się na stronnictwa i partye, ale my nie traćmy ani jednej siły, ani jednej chwili czasu na walkę sami ze sobą, bo wielkie bardzo trudne, a wspólne cele mamy razem do osiągnięcia.

W życiu młodzieży na uniwersytecie nie brak i pokus różnych, z któremi koniecznie bój trzeba stoczyć, a bój zwycięski. Pewnym skutecznym środkiem w walce z pokusami wszelkiemi niechaj wam będą przepisy waszej wiary świętej, przestrogi, jakich wam rodzice, z błogosławieństwem tu was wysyłając udzielali, dobór dobrych, zacnych przyjaciół i szczerość, otwartość wasza w stosunku do profesorów. W każdej sprawie, w każdej trudniejszej chwili, a nie zawiedziecie się nigdy. Wy z profesorami jedną stanowicie rodzinę duchowną; a gdy w rodzinie wmięszają się obce osoby między rodziców i dzieci, gdy one dzieciom mówią na rodziców a rodzicom na dzieci, o biedna taka rodzina i niemasz dla niej dobra. Stosunek wasz do profesorów niechaj będzie stosunkiem dobrych dzieci do rodziców i niechaj się zmienia powoli na stosunek młodszych towarzyszów do starszych przyjaciół.

Przy wszystkich studyach i pracach waszych na uniwersytecie miejcie zawsze tę intencyę, o której mówi, dobrze wam z historyi znany, doktor kościoła św. Bernard. „Ucz się i pracuj — mówi tenże — nie w tym celu jedynie, abyś dużo wiedział, bo cel taki, to zbytnia ciekawość, i nie w tym celu, aby o tobie ludzie wiedzieli, bo to próżność i pycha, i nie w tym celu, byś później drogo przedawał wiedzę twoją, bo to brzydkie kupczenie, ale w tym celu, by cię kształciły, budowały nauki, bo tak radzi roztropność, i w tym celu się ucz, byś służył bliźnim twoim, bo to ci miłość nakazuje.“

Za lat kilka skończą się wasze studya uniwersyteckie, a wy jako mężowie dojrzali na stanowiskach różnych rozpoczniecie wasze prace zawodowe.

A jakiemiż wy będziecie obywatelami? Ostatecznie, przyszłość to dopiero okaże, ależ z pewnością prawie moralną z lat waszych na uniwersytecie spędzonych już wnioskować można o waszej pracy i waszych charakterach w przyszłości. Słusznie bowiem i pięknie w wierszu do K. Koźmiana napisał Z. Krasiński: „Młodość mistrzu jest rzeźbiarką, co wykówa żywot cały — choć sama przemija szparko — cios jej dłuta wiecznie trwały.“ Lata wasze na uniwersytecie spędzone, chociaż przeminą szparko, wiecznie trwały ślad zostawią na umysłach i sercach waszych. Jeżelibyście lekko, powierzchownie odbywali wasze studya i przez kursa przechodzili byle jak, byle jakie byłoby wtedy całe wasze życie przyszłe, lekkie, powierzchowne byłoby u was pojmowanie i sądzenie o obowiązkach i sprawach waszych, a dla społeczeństwa, dla ojczyzny, daremneby były te lekkie prace wasze.

Ależ nie po płytkie studya, nie po włożenie się do lekkiej pracy przybyliście tutaj. Wy pragniecie nauki gruntownej; a sumiennie i wytrwale pracować chcecie. Tego po was spodziewają się rodzice wasi i ojczyzna cała, której wy macie być zdrowiem i siłą. Tego od was żąda Alma Mater Jagellonica, która dziś was przyjmuje jako najmłodsze swe dzieci, i pragnie bardzo i życzy wam bardzo, aby kiedyś wasze imiona wspominać mogła obok imion tylu wielkich sławnych synów swoich. I tem życzeniem kończę przemówienie moje.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 grudnia.

O konferencyi wojennej, która się we czwartek odbyła pod przewodnictwem cesarza, donoszą z Wiednia do *Gazety Lwowskiej*, iż przedmiotem narad była częściowa koncentracya wojsk rosyjskich na granicy galicyjskiej. „Ogólnie panuje przekonanie, że cała sprawa zakończy się pokojowemi zapewnieniami ze strony państw, przezco pokój na przyszłość zostanie utrwalony. W ten sposób alarmy, których źródłem jest Berlin, przyczynią się do wyjaśnienia stosunków międzynarodowych.“

Według *W. Allg. Ztg.* momentem decydującym tej rady wojennej były wywody ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego, według których gromadzenie sił wojskowych rosyjskich na granicy zachodniej jest wykonaniem dawniejszych jeszcze poleceń, które wydano przed zjazdem cara z cesarzem Wilhelmem w Berlinie. Dlatego jest jeszcze nadzieja, że car powstrzyma dążenia, skierowane ku zagrożeniu Austro-Węgrom.

Rada wojenna zgodziła się na to zapatrywanie i uchwaliła zaniechać na razie wszelkich środków zaradczych, dopóki nadzieja owa nie zawiedzie.

Tenże dziennik zwraca na to uwagę, że ani w komunikacie półurzędowym *Fremdenblattu*, ogłoszonym z powodu alarmów wojennych, ani na wspomnianej radzie wojennej nie było wcale mowy o tem, że Rosya powinnaby odwołać i cofnąć swoje uzbrojenia na granicy. — Przeto nie stawiano bynajmniej kwestyi bardzo drażliwej o rozbrojeniu, a Austro-Węgry w swojem dalszem zachowaniu się zastosują się do tego, czy Rosya dalej zbroić się nie przestanie.

Na wspomnianej radzie zastanawiano się także nad ewentualnością, gdyby zawiodła nadzieja co do powstrzymania dalszych uzbrojeń. Słychać, że na taki wypadek postanowiono zwołać drugą naradę po upływie dwóch tygodni.

Gromadzenie się wojsk rosyjskich i możliwość akcyi dyplomatycznej ze strony Austryi i Niemiec — oto dwa główne przedmioty, któremi się dziś dzienniki europejskie zajmują. *Nordd. Allg. Ztg.*, która nareszcie także głos zabrała, poprzestaje na trafnej uwadze — iż gdy dyplomacya żąda od jakiegoś państwa wyjaśnień z powodu gromadzenia się siły zbrojnej, bywa te oznaką, że nieuleczalny stan dochodzi już do ostatniego stadyum. Daleko więcej treści znajdujemy w telegramie, który *Indépendance Belge* otrzymała od swego petersburskiego korespondenta, utrzymującego, jak mówią, bliskie stosunki z p. Giersem. Telegram ten opiewa: „Energiczne głosy dzienników austryackich wywołały silne wrażenie w petersburskich kołach urzędowych. W rzeczywistości nie pragnie Rosya wojny z Austryą. Rząd rosyjski wyszle do Wiednia notę, w której da pożądane wyjaśnienia, odnoszące się do koncentracyi wojsk.“

Biskupi metropolii goryckiej odbyli konferencyę, której rezultatem jest ich wspólny list pasterski, stanowiący silny protest przeciwko agitacyom niektórych dzienników, jak *Slovenski Narod* i pism dążących do oderwania się od kościoła katolickiego; biskupi oświadczają się także stanowczo przeciwko wprowadzeniu liturgii słowiańskiej, a w piśmie swem, które w znacznej części ma tendencye polityczne, odpierają z równem oburzeniem dążności do oderwania się od głowy kościoła w Rzymie, jak do zerwania węzłów z monarchią austro-węgierską. List ten biskupi surowo zabrania duchowieństwu trzymania lub popierania dzienników powyższej kategoryi i wzywa je do łącznego działania w duchu austryackim.

W sejmie czeskim wypowiedział Gregr polityczną mowę przy uzasadnieniu znanego swego wniosku w sprawie rozporządzeń ministra oświaty Gautscha. W mowie tej zwracał się bardzo ostro przeciw obecnemu rządowi i ministrowi Gautschowi, jako takiemu, który nietylko podkopuje podstawy narodu czeskiego, lecz i całego państwa; przechodząc na pole polityki zagranicznej twierdził, że bez pomocy największe ciężary ponoszącego narodu czeskiego musiałoby państwo austryackie stać się bankrutem. Namiestnik odpowiadając w języku niemieckim, zapewniał, że rząd umie cenić zadowolenie narodu czeskiego, lecz wyżej stawia zadowolenie większości ludów Austryi; rozporządzenie ministeryalne podyktowane było dydaktyczno-pedagogicznemi względami. Poczem wniosek Gregra w głosowaniu przydzielono do komisyi dla spraw szkolnych. — Na najbliższem posiedzeniu będzie Petak uzasadniał wniosek stronnictwa staroczeskiego.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Dinder wydał do nauczycieli religii katolickiej okólnik w języku niemieckim, którym zawiadamiając ich o ukończeniu rokowań z władzami, znosi rozporządzenie poprzednika swego i postanawia, co następuje:

1) Nauka religii udzielaną będzie we wszystkich klasach wyższych zakładów naukowych archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej w niemieckim języku;

2) we wszystkich klasach od seksty począwszy aż do kwarty włącznie, a więc w sekscie, kwincie i kwarcie przy nauce udzielanej uczniom polskim pozwala się, o ile to potrzebnem, używania do pomocy polskiego języka ojczystego dla ułatwienia zrozumienia;

3) w tercyi udzielaną będzie nauka religii pod temi samemi warunkami, jak obecnie w prymie i sekundzie;

4) nauka pamięciowa odbywać się będzie tylko w niemieckim języku.

Dowiadujemy się, pisze *Dziennik Poznański*, że p. Michalinie Radońskiej, utrzymującej szkółkę freblowską, polecono z dniem 1 stycznia r. p. zamknąć rzeczoną szkółkę. Zaraz zaś wydalono z tej szkółki 9 dzieci, które rok szósty skończyły.

Jednocześnie zaś magistrat tutejszy wezwał rodziców tych dzieci, aby je oddali do innych szkół w ciągu ośmiu dni i dowód złożyli, w przeciwnym razie w drodze przymusu policyjnego oddane będą do jednej z szkół miejskich.

Pruska rada ekonomiczna odesłała przedłożone przez rząd zasady ubezpieczenia robotników na starość i od kalectwa do osobnej komisyi, która co dzień odbywa posiedzenia. Najdłuższą dyskusyę wywołało w komisyi pytanie, czy należy utworzyć państwowy zakład ubezpieczeń, a stowarzyszeniom przeznaczyć tylko rolę pomocniczą, czy też powierzyć ubezpieczenie robotników w każdej gminie istniejącemu tam stowarzyszeniu. Większość członków komisyi oświadczyła się za oddaniem całego finansowego zarządu jednemu centralnemu zakładowi.

W Paryżu widzimy znowu sytuacyę, która się już tylekrotnie za czasów obecnej Rzeczypospolitej powtarzała. Carnot wzywa po kolei wybitniejszych członków Izby i senatu do utworzenia nowego gabinetu, a każdy z nich zrzeka się po krótkich usiłowaniach tej zaszczytnej misyi, przekonawszy się, że będzie musiał walczyć z koalicyą, utworzoną przez monarchistów i jedno ze stronnictw republikańskich. Ribot i Fallières przewidują, że skrajna lewica nie zgodziłaby się na ich rządy, a Goblet musiałby być z góry przygotowanym na opozycyę ze strony oportunistów. Zjednoczenie stronnictw republikańskich jest jeszcze zawsze niepodobnem do urzeczywistnienia życzeniem.

Parlamentarna komisya śledcza rozpoczęła na nowo swe prace. Na ostatniem posiedzeniu komisyi odczytano bezimienny list, zarzucający byłemu prezydentowi Rzeczypospolitej, iż nadużywał prawa łaski ze szkodą państwa. Mimo opozycyi ze strony czterech członków komisyi odesłano ten list do podkomitetu. Wobec tego możebnem jest, iż Grévy będzie przesłuchiwany jako świadek.

Zabiegi Pawła Deroulede, ażeby Grevy'ego odwieść od podania się do dymisyi, wywołały w lidze patryotów tak silne niezadowolenie, iż gorący wielbiciel Rosyi musiał w końcu złożyć godność honorowego prezesa ligi. Na list Deroulede'a, w którym uwiadomił ligę o swem postanowieniu, otrzymał on od wydziału tego towarzystwa odpowiedź, iż skoro się pragnie usunąć, wydział nie będzie go powstrzymywał od wykonania zamiaru.

Wycieczka akademików krakowskich do Cieszyna w dniach 3, 4 i 5 grudnia r. b.

Podczas ostatniej bytności Ślązaków w Krakowie, w czasie wystawy krajowej, młodzież akademicka krakowska zawarła z nimi bliższe stosunki i wtedy też zrodziła się myśl urządzenia wieczoru Mickiewicza w Cieszynie wspólnemi siłami. Taki był jedynie cel wycieczki 38 akademików, odbytej w początkach b. m., żaden też z uczestników nie przypuszczał, że odwiedziny te przybiorą znaczenie daleko szersze, niż im z początku zakreślono, że im nadaną będzie doniosłość większa, niż ją mieć mogą tego rodzaju ekskursye akademickie. Inaczej jednak się stało; Ślązacy przywiązali do niej wielką wagę, nadali jej charakter rzeczy obfitej dla nich w skutki, widzieli w niej manifestacyę reszty Polaków, na ich korzyść podjętą.

Przyjęcie odbyło się w następującym porządku. Dnia 3 b. m. o godzinie 10 wieczór powitał na dworcu kolejowym przybywającą do Cieszyna młodzież komitet złożony z obywateli śląskich. Imieniem jego przemówił serdecznemi i gorącemi słowy Jerzy Cienciała z Mistrzowic, — odpowiedział mu akademik Wł. L. Jaworski. Drugie powitanie miało miejsce w „Czytelni ludowej“, gdzie mówił przewodniczący jej dr. Andrzej Cienciała, poczem przy wspólnej wieczerzy nastąpiło bliższe poznanie się.

Dzień 4 grudnia poświęcony był zwiedzaniu Cieszyna i oddawaniu wizyt mężom zasłużonym około narodowego rozwoju Śląska. Młodzież była *in gremio* u posła ks. Świeżego, u dra Cienciały, adwokata Michejdy, dyrektora Filasiewicza, redaktora Stalmacha i obywatela Glajcara. Wieczorem odbyła się uroczystość Mickiewiczowska; zagaił ją adwokat Michejda, w program zaś weszły produkcye chóru akademickiego, gra na fortepianie p. Michejdowej i panny Cienciałówny, odczyt p. Kusionowicza o „Maryli“, śpiewy akad. Górskiego Gabryela i Dolnickiego, deklamacye akad. J. Nowickiego i M. Grzybowskiego, a wreszcie słowo końcowe, wypowiedziane przez akad. Wł. L. Jaworskiego. P. Jaworski zastrzegł się, że nie przemawia imieniem żadnej instytucyi akademickiej, bo żadna z nich nie upoważniła go do tego, sądził jednak, że nie ma młodzieńca na uniw. Jag., któryby nie żywił dla gościnnych gospodarzy śląskich tych uczuć, jakie powzięli dla nich uczestnicy wycieczki.

„Zapewnić was“ — mówił — „bracia Ślązacy o tem, że poznawszy, pokochaliśmy was i podziękować wam za chwile w nieopisanem uczuciu między wami przebyte, oto dwie rzeczy, których pragniemy. Kochamy was, bo zbliżacie się do ideału, jakiśmy sobie wymarzyli o człowieku obywatelu, dokonującym cudów przez wytrwałą pracę, ożywioną świętym ogniem miłości ojczyzny; kochamy was, bo stoicie wiernie przy narodowym sztandarze, mimo gwałtu obcej przemocy i nacisku chcącego was rozedrzeć, kochamy was, boście sercem i czynem Polakami“. Z drugiej zaś strony miał za co mówca imieniem swojem i członków wycieczki dziękować Ślązakom. Podniosłość i szlachetność chwil nie dających się zatrzeć niczem i odebrać przez nikogo, serdeczność gospodarzy, zapał, jaki ich ogarniał, wspaniałość zbratania się ludu z młodzieżą, ofiarność jego na podjęcie gości ten tylko poznał, ocenił i odczuł w całości, kto widział to wszystko, kto patrzył na łzy stojące w oczach starca i młodzieńca, komu tam pierś podniosła się wezbrana niezwykłem uczuciem.

Punktem kulminacyjnym pobytu była wieczerza po wieczorze Mickiewicza urządzona. W ogromnej sali „Czytelni ludowej“ zasiadło do stołów około 200 osób, między nimi 100 włościan i wieśniaczek. Pierwszy toast na cześć młodzieży akad. krakowskiej wniósł dr. Andrzej Cienciała; odpowiedział mu akad. W. L. Jaworski, wznosząc kielich na pomyślność i rozwój Śląska. Następnie skreślił dr. Dybka w świetnej mowie znaczenie, jakie ma dla Ślązaków przybycie młodzieży na ich ziemię. Jest to dla nich zachęta do dalszej pracy w sprawie narodowej, przybycie to jest dowodem, że nie są zapomniani przez resztę rodaków, jest to wreszcie okazanie wrogom polskiej narodowości, że Polacy mają samowiedzę swej siły i poczucie spójni, jaka ich około jednego celu skupiać i łączyć winna. Zdrowie kobiet śląskich, niestrudzonych pracowniczek na niwie polskich myśli, pił akad. Józef Górski; od wydziału „Domu narodowego“ dziękował młodzieży dyrektor Filasiewicz w mowie nacechowanej niewysłowioną serdecznością i głębokością uczucia, do jakiej zdolnym jest rzeczywiście mąż ten, poświęcający wszystko dla świętej sprawy. Na rozwój Macierzy szkolnej śląskiej wzniósł kielich akad. Cięglewicz, od niej zaś przemawiał ksiądz Fuzoń. Zdrowie prezesa Czytelni ludowej dra Cienciały pił akad. Gabryel Górski; Ślązaków pruskich akad. Miśko; Rusinów pastor Michejda, na co odpowiedział po rusku akad. Dolnicki; chłopów śląskich akad. Ciechanowski, za co dziękował włościanin Grycz; mężów zasłużonych około Śląska akad. Ferensiewicz; wreszcie wznieśli toasty na rozwój zgody wyznań akad. Cyga, a na całość Polski etnograficznej akad. Maryan Grzybowski. Toasty przeplatane były śpiewami, wśród których pieśni śląskich kobiet niezapomnianem echem odzywać się będą w duszy każdego uczestnika wieczerzy.

Szereg przemówień zakończyło „kochajmy się“ wypowiedziane przez akad. Karcza i zdrowie wniesione na cześć p. Ignacego Żółtowskiego, pierwszego, który materyalnie i moralnie zachęcił Ślązaków do boju, i który na ołtarzu tej sprawy złożył swe mienie i siły. Te jego zasługi i wdzięczność swych ziomków dla niego wyraził p. Jerzy Cienciała.

Taką to postać przybrało to święto Mickiewicza, w całej Polsce pewnie nigdzie tak nie obchodzone, jak tam właśnie, gdzie duch wydawałby się być zgniecionym ciężarem obcych myśli i obcej kultury. Nigdzie pewnie myśl nie wystrzeliła podczas naszych „Dziadów“, święconych na cześć największego poety tak wysoko, nie objęła tak szerokiego horyzontu, nie zespoliła się z rzeczywistością tylu rozwiązanych już lub podniesionych zagadnień naszego społecznego życia, jak na Śląsku, od sześciu wieków oderwanym od wspólnej matki, na cudzą pastwę wydanym, a jednak zachowującym poczucie wspólnej krwi i wspólnych obowiązków.

W dniu 5 b. m. odbyła młodzież wycieczkę do Przyńca do hut żelaznych, a po zwiedzeniu ich, w Lesznej w domu chłopa Stonawskiego, który po magnacku ją podjął, pożegnała się ze Śląskiem i wszystkimi, co ją gościnnie przyjęli i z którymi, mimo krótkości czasu, przyjaźń i miłość ją złączyła.

Czy skutki przez Ślązaków spodziewane spełnią się, przyszłość okaże, czy osiągną te korzyści, o jakich myślą, zobaczymy; co do młodzieży jednak, to ona już dziś odniosła ważne dla siebie zyski. Mogła się przekonać naocznie i dowodnie, że równość społeczna, równość wiedzy i poczucia obowiązków i zadań, jakie na każdym Polaku ciążą, to nie mrzonka lub iluzya, to nie przestarzała doktryna lub frazes dla popularności rzucany, ale prawda, ale rzeczywistość. Kto w domu każdego prawie śląskiego chłopa widział w bibliotece dzieła wszystkich prawie poetów i pisarzy polskich, ten musi uwierzyć w słowa wieszcza, co w natchnieniu proroczem powiedział, że kiedyś i wieśniaczki może zanucą jego pieśni. Słowa te zmienić się musiały w niezłomne przekonanie, ręka nie ufająca — rezultaty dodatnie tam stać się musiała gotową do chwycenia się czynu. Jeżeli prawdą jest to, o czem zapewniali Ślązacy, że nie zapomną tych odwiedzin, tem bardziej młodzież nie powinna zatrzeć w swej pamięci tych chwil, które jej okazały teoryę w świetle rzeczywistości.

Sar. W.

Kronika.

Kraków, 10 grudnia.

Ze ściśłego komitetu pomnika Mickiewicza odbieramy następujące pismo: W interesie pp. rzeźbiarzy przysyłających modele na pomnik Mickiewicza, zwraca się ich uwagę na potrzebę dokładnego upakowania gipsów, gdyż zdarzają się częste wypadki uszkodzenia ich w drodze. Przy otwarciu paki z modelem (przysłanym via Poznań) spostrzeżono, że figurki zdobiące podstawę pomnika uległy znacznym uszkodzeniom, a to z powodu, że podstawa ta nie była przytwierdzona do spodu skrzyni. Komitet zarządził już najstaranniejsze odrestaurowanie połamanych części przez biegłego specyalistę, wszakże w niejednym wypadku za dokładność restauracyi zbytecznie pokruszonych części nikt odpowiadać nie może.

W kasynie powszechnem, które umiało sobie zjednać zasłużone uznanie, gdyż zarząd jego z prawdziwym talentem organizatorskim przyczynia się skutecznie do ożywienia i podniesienia towarzyskiego życia w naszem mieście, — zabawiano się wczoraj w bardzo miły sposób. Teatr amatorski był dla wczorajszego zebrania przyciągającym magnesem. — Odegrano zabawną komedyjkę Kwiecińskiego „Lorenzo i Jessyka“, a następnie operetkę „Księżniczka Kanibalii“. Amatorom, którzy w miarę sił starali się dobrze role swe odtworzyć, należało się serdeczne podziękowanie, dlatego też zgromadzenie ochoczy dało im poklask.

Komitet balu weteranów, zapowiedzianego na dzień 1 lutego 1888, odbył we środę pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem p. Ksawerego Konopki.

Towarzystwo muzyczne urządza we środę 14 grudnia w sali hotelu saskiego w Krakowie koncert ze współudziałem p. A. Michałowskiego, kapelmistrza p. Hecka i orkiestry 13 pułku. Program obejmuje uwerturę z Ifigenii Glucka na orkiestrę, koncert A-moll Schumanna na fortepian i Requiem Cherubiniego na chór mięszany i orkiestrę. Bilety nabywać można codziennie w kancelaryi Towarzystwa na placu Szczepańskim pod l. 3 od godziny 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

Posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt członka Odrzywolskiego o odbudowie kościoła w Koszycach i wybór delegata do komisyi wodociągowej w Radzie miejskiej.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza jutro w niedzielę przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony jest na rzecz biblioteki.

Z Warszawy. We środę popołudniu otwarto w salach resursy obywatelskiej „Bazar gwiazdkowy“, urządzony przez warszawskie Tow. Dobroczynności przy licznym udziale pań, które zajęły się sprzedażą towarów na cel dobroczynny.

O otwartej w salonie Krywulta wystawie szkiców donoszą dzienniki warszawskie, że przewyższa ona poprzednie wystawy ilością i jakością; dotąd obejmuje ona ogółem 500 dzieł sztuki.

P. Alfred Schouppé, znany artysta malarz, wykonał obraz znaczniejszych rozmiarów. Przedstawia on „Objawienie św. Franciszka“, a przeznaczony jest do kościoła pp. Bernardynek w Chęcinach.

Krynica 9 grudnia. (*Kor. N. Ref.*). Wielkie nieszczęście nawiedziło Krynicę dnia 7 b. m. O godzinie 2 po południu wybuchł pożar w tylnych zabudowaniach domu „Willi Tatrzańskiej“ w zakładzie kąpielowym. Ponieważ domy w tem miejscu były pobudowane bardzo blisko siebie, więc pożar w jednej chwili ogarnął domy: Pod Sobieskim, Witeldówkę i pod Białą Różą. O ratunku dalszym tych zapalonych już domów nie mogło być mowy, gdyż domy te były drewniane, położone blisko siebie, tak że nawet w pierwszej chwili z trudnością można było dostąpić z sikawką, celem ratowania domu „Witoldówki“. Po zajęciu się domu „Witoldówka“ sikawka musiała ustąpić ze szczupłego miejsca obu domów. Ratunek w ogóle był energiczny i ograniczyć się musiał w końcu na przecięciu ognia, przez ratunek domu „Willa Ułana“ z jednej strony, a zabudowań około domu „pod Białą Różą“ z drugiej strony. W obu tych punktach zlokalizowano ogień i oba wspomniane domy uratowane z nadludzkim wysiłkiem. Ratunek był energiczny tak straży ogniowej Krynickiej, jak i Muszyńskiej, jako też ludności. Tutejsza żandarmerya, popierana przez Muszyńską, dzielnie się spisała. Reprezentanci władz byli na miejscu i nie oszczędzali się wcale. O dalszych szczegółach doniosę później. Brak telegrafu na miejscu uczuliśmy bardzo.

Bochnia, 8 grudnia. (*Kor. N. Ref.*) Z inicyatywy p. Franciszka Michalika, b. nauczyciela szkoły wydziałowej, zawiązało się tu w 1881 r. Towarzystwo dla wspierania ubogiej młodzieży szkoły ludowej, które dzięki staraniom przewodniczącego ks. kan. dra Grzegorzka i czcigodnych pań Miszkowej, Brandtowej i Żurowskiej, Wydział reprezentujących, 10 centowemi wkładkami miesięcznemi zaopatruje corocznie w porze zimowej najuboższych i pilnych uczniów i uczennice w odzież i obuwie. Ogólna kwota rozdzielona dotąd wynosi 861 złr. 92 ct.

Również i dyrekcya Kasy oszczędności miejskiej przeznaczyła w roku bieżącym kwotę 100 złr. wyłącznie na przybory naukowe dla dziatwy szkolnej, tak codziennej, jak i uzupełniającej, za co podpisany zarząd szkoły wszystkim wyżej wymienionym w imieniu obdarzonych najserdeczniejsze składa podziękowanie.

Z zarządu szkoły ludowej.

Oświęcim, 8 grudnia. (*Koresp. N. Reformy*). Staraniem komitetu odbył się u nas przy nadspodziewanym udziale publiczności w dn. 4 bm. wieczorek mickiewiczowski. Bogaty i nader urozmaicony program wieczorku, składający się ze słowa wstępnego, deklamacyi, śpiewu solowego, chórów, muzyki, III obrazu z „Kościuszki pod Racławicami“, tudzież obrazu z żywych osób, wykonali amatorowie z uznania godną starannością, a nawet precyzyą.

Czysty dochód z wieczorku w kwocie 40 złr. przeznaczył komitet w połowie na weteranów z r. 1831, w drugiej zaś połowie na ubogą dziatwę szkolną.

„Kuryer Lwowski“ donosi, że ks. arcybiskup Morawski wydał poufne rozporządzenie do duchowieństwa, aby do akcyi ratunkowej dla Wielkopolski nietylko nie zachęcało, ale w ogóle nie brało żadnego w niej udziału. Powtarzamy tę wiadomość, pozostawiając całą za nią odpowiedzialność *Kuryerowi Lwowskiemu*.

Z Rzymu odbieramy dziś wiadomość, która niezawodnie zainteresuje miłośników literatury ojczystej. P. Giowanni Zanardi, dyrektor jednego z tamtejszych teatrów, uwiadamia nas, że ma zamiar przedstawić na swej scenie jeden z utworów J. A. hr. Fredry i zapytuje, czy autor „Posażnej jedynaczki“ jest jeszcze przy życiu. Redakcya naszego pisma udzieliła natychmiast p. Zanardiemu pożądanej wiadomości.

Radcą budownictwa p. Maurycy Moraczewski udał się z polecenia ministerstwa do Landshut w Bawaryi, gdzie obecnie prowadzone są budowle wodne według nowej metody, której zastosowanie w Galicyi wydaje się ministerstwu wskazanem. Oprócz p. Moraczewskiego wysłany został do Landshut w tym samym celu radca budownictwa Iszkowski, pełniący służbę w ministerstwie.

Franz Gürré, Creditgeschäft, Graz, tak się nazywa firma, która w ostatnich tygodniach dostarczyła zajęcia sądom w całej monarchii austryackiej. W lecie b. r. ogłaszał p. Gürré w dziennikach, że za stosownem wynagrodzeniem pośredniczy w wyrabianiu pożyczek, spłacanych ratami. Łatwowiernych oczywiście nie brakło. P. Gürré przyrzekał każdemu wyrobienie pożyczki, żądał tylko po pierwsze datku na koszta korespondencyi, po wtóre przesłania pewnej kwoty, przeznaczonej na ubezpieczenie życia w jednem z francuskich towarzystw, po trzecie poręki dwóch pewnych ręczycieli. Wiele osób posłało mu w istocie żądane pieniądze, on zaś otrzymawszy w dodatku od francuskiego towarzystwa stosowny rabat, odpisywał starającym się o pożyczkę osobom, że instytucya finansowa, do której się udawał, nie uważa przedstawionych jej podpisów za dostateczne. Interes, oparty na takich podstawach, rozwijał się świetnie; coraz więcej interesantów zgłaszało się do usłużnego pośrednika, on zaś, pobierając od każdego okup, zbywał wszystkich tą samą odpowiedzią. Na nieszczęście dla p. Gürré udało się władzom wpaść na trop jego sprawek. On sam dostał się do więzienia, „Creditgeschäft“ został zamknięty, a dla dokładniejszego przeprowadzenia śledztwa zawezwano sądy w innych miastach monarchii, ażeby przesłuchały w charakterze świadków te wszystkie osoby, z któremi Gürré korespondował, a których listy u niego znaleziono. Teraz dopiero pokazało się, ile to ludzi dało się wziąć na lep. Niestety — musimy wyznać, że zręczny pośrednik ciągnął także zyski z mieszkańców pewnego starożytnego grodu, nieobfitującego, jak wiadomo, w taki zasób gotówki, iżby się godziło wysyłać ją lekkomyślnie za granicę.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 11 grudnia: popołudniu o godzinie w pół do 4-tej: „Zagroda Sobkowa“, obraz ludowy ze śpiewami w 5-ciu aktach E. Błotnickiego, z muzyką N. Nowakowskiego.

Wieczorem po raz drugi: „Krawiec damski“, (*Tailleur pour dames*). Komedya w 3 aktach z francuskiego pp. Jersego Feydau i Tondeux.

We wtorek 13 grudnia: pierwszy gościnny występ Adolfiny Zimajer: „Ulicznik Paryzki“, komedya w 4 aktach z francuskiego, przez Eugeniusza Grangé i Lamberta Thiboust i „Liska i Fryzek“, operetka w 1 akcie Offenbacha.

Z dziedziny techniki i wynalazków.

(Cena oświetlenia elektrycznego. Polscy wynalazcy. Zastosowanie elektryczności do ogrzewania).

Gdy ekonomia przedewszystkiem bywa uwzględnianą przy wszystkich urządzeniach w praktyce, nie od rzeczy będzie rozpatrzeć się, o ile i pod jakimi warunkami opłaca się w ogóle oświetlenie elektryczne. Z następującego przykładu okaże się, że będzie ono tańszem w miarę, o ile instalacya obliczoną będzie na dłuższy przeciąg lat, gdy zatem amortyzacyę kapitału zakładowego rozłoży się na mniejsze kwoty roczne. I tak, gdy wskutek budowy kolei Arulańskiej niektóre stacye ważniejsze musiały być powiększone, postanowiono zmienić przy tej sposobności dotychczasowe ich oświetlenie naftą na inne, zwłaszcza że Bregencya i Feldkirch posiadają własne zakłady gazowe, a w Feldkirch możnaby oprócz tego w danym razie użyć wodnego motoru.

Koszta urządzenia w Feldkirch obliczono jak następuje:

1) dla oświetlenia gazowego . . 18.000 złr.
2) „ „ elektrycznego, pędząc maszyny dynamo-elektr. turbiną . . . 152.000 złr
3) „ „ elektrycznego, pędzac maszyny dynamo-elektr. motorem parewym 53.000 złr.

Koszta utrzymania wyniosłyby rocznie:

1) używając gazu . . . . . . 8.020 złr
2) „ elektryczności i siły wodnej . . . . . . 4 000 złr
3) „ elektryczności i siły pary 5.220 złr.

Licząc 5 od sta na oprocentowanie zakładowego kapitału i 1 prc. na amortyzacyę, rozłożoną na 36 lat, wyniosłyby koszta instalacyi i utrzymania:
w pierwszym wypadku . . . 9 100 rocznie
w drugim „ . . . . 13.120 „
w trzecim „ . . . . 8.400 złr. rocznie.

Okazało się więc, że w obec wysokich cen gazu najtańszem będzie oświetlenie elektryczne, jeżeli do pędzenia maszyn użyje się pary zaś amortyzacyę rozłoży się na odpowiednią ilość lat. Wskutek tego obliczenia postanowiła generalna dyrekcya kolei państwowych urządzić w stacyi Feldkirch oświetlenie elektryczne, które też istotnie wkrótce zaprowadzono i oddano do użytku (w listopadzie 1885 roku). Nadmienić wypada, że do pędzenia maszyn dynamo-elektrycznych zastosowano jako motor nie lokomobilę, ale stałą maszynę parową która regularniej pracuje, przeto wpływa na jednostajność prądu, względnie na jednostajne spalanie się węgli w lampach tak, że światło nie podlega żadnym drganiom, jakie często można zauważyć przy chwilowych instalacyach. Każda lampa może być pojedynczo, sama dla siebie lub w całej seryi zgaszoną albo zapaloną, tak więc każda wydaje światło tylko w tym czasie, w którym ma niezbędnie świecić. Cała instalacya w Feldkirch jest wzorowo urządzoną po części przez wiedeńską firmę Siemens et Halske a po części przez „pierwszą berneńską fabrykę maszyn“ (mianowicie ustawienie motora i kotłów parowych). (Dok nast.)

Dział ekonomiczny.

Repressalia cłowe Organ prezydenta gabinetu węgierskiego *Nemzet* przemawia z naciskiem za repressaliami przeciwko zbożowym cłom niemieckim. Cła te wpłyną na zmianę stosunków gospodarczych w Austro-Węgrzech. Trzeba, ażeby rząd się pospieszył ze środkami zaradczemi, i nie wyczekiwał zgubnych dla nas skutków cłowej polityki Niemiec. W Węgrzech zgadzają się z zapatrywaniem niemieckiego stronnictwa wolnomyślnych, że ta cłowa polityka nie da się długo podtrzymywać, ale przecież nie można stać wobec niej z założonemi rękami i dać rolnictwu upadać. Nie można przeto nie nabyć przekonania, że podniesienie ceł zbożowych w Niemczech musi także wpłynąć na zmianę taryfy cłowej Austro-Węgier.

Pol. Corr. donosi, że hr. Albert Apponyi zamierzał rząd w sprawie ceł zbożowych niemieckich interpelować, lecz porzucił ten zamiar, gdyż z rozmowy z p. Tiszą i ministrem handlu nabył tego przekonania, że parlamentarna debata wpłynęłaby tylko szkodliwie na bieg toczących się w tej sprawie rokowań.

Najwyższe cła zbożowe będą miały Niemcy, jeżeli parlament niemiecki uchwali wniosek choćby w formie nieco łagodniejszej, niż zaproponowano. Dotychczas, licząc na marki, wynosi cło; od pszenicy w Austryi 3, we Francyi 4·05, we Włoszech 2·43, w Hiszpanii 3·50 marek; od żyta w Austryi 3, we Francyi 1·21, we Włoszech 2·43, w Hiszpanii 2·59 marek; od jęczmienia w Austryi 1·50, we Francyi 1·21, we Włoszech 0·93, Hiszpanii 2·59 marek; od owsa w Austryi 1·50, we Francyi 2·43, we Włoszech 1·62, w Hiszpanii 2·59 marek.

Księgosusz w Piotrkowskiem. Namiestnictwo galicyjskie ogłasza:

Ponieważ według uwiadomienia gubernatora piotrkowskiego z Królestwa Polskiego z dnia 27 listopada b. r. księgosusz u bydła w tamtejszej gubernii przybrał szersze rozmiary, przeto w zastosowaniu przepisów § 7 ustawy o księgosuszu z roku 1880 zabrania się wprowadzania i przewozu owiec, kóz i płodów zwierzęcych, wyszczególnionych w § 4 powołanej ustawy, z Królestwa Polskiego przez miejsce wchodu w Szczakowie

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 9 grudnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·25	7·40
Żyto	5·40	5·65
Jęczmień	5·50	[illegible]
Owies	—·—	4·60
Groch	—·—	10·50
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	6·—	10·—
Jagły	11·—	18·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·50	1·70
Siano	—·—	2·60
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	3·20
Spirytus na 95 stopni Tralesu hekt	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	45·—
Rzepak 100 klgr.	10·—	11·—

Targ cieląt i owiec. Wiedeń, dnia 7 grudnia. Na dzisiejszy targ dostawiono 2937 sztuk cieląt, 1780 sztuk świń żywych, 1382 sztuk świń zabitych 511 sztuk owiec zabitych i 291 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta zabite po 35 do 48 ct., za wyborowe po 56 ct., za świnie zabite ciężkie po 38 do 48 ct.; za zabite owce po 25 do 36 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 4 do 10 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 10 grudnia

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	731 3mm	732 4mm	734 5mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°0	+3°6	+5°9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	W 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	78%	87%	75%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	9

Uwagi: W nocy deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 10 grudnia. (Posiedzenie Sejmu). Do laski marszałkowskiej złożono wnioski: Bobczyńskiego o nieściągalności pretensyj za napoje i Skarczewskiego o ulgach podatkowych z powodu klęsk elementarnych. Antoniewicz interpeluje o powoływanie włościan na termina sądowe i administracyjne w niedzielę i święta. Trzy sprawozdania Wydziału krajowego w pierwszem czytaniu odesłano właściwym komisyom. Gminie Zaborze zezwolono na pobór 53 prc. dodatku do podatków bezpośrednich.

Wybrano komisyę przemysłową; dokończono przerwanych wczoraj obrad nad zmianą ustawy o obszarach dworskich. Cztery petycye w sprawie rozszerzenia szkół odesłano Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

Przy sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego o niższych szkołach rolniczych wywiązała się obszerna dyskusya. P. Stadnicki wnosi, aby grunt dla szkoły w Jagielnicy dzierżawić — nie kupować — Następnie przemawiają jeszcze pp. Gnoiński, Antoniewicz, Abrahamowicz, Wereszczyński, Koziebrodzki. Po obronie wniosków komisyjnych przez sprawozdawcę p. Struszkiewicza przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Uchwalono pierwszy wniosek co do przyjęcia do wiadomości sprawozdania Wydziału o szkołach niższych rolniczych, oraz drugi o ponownem poleceniu Wydziałowi, by się postarał o podręczniki dla niższych szkół rolniczych. Przy ustępie 3 o zakupno gruntu dla szkoły jagielnickiej przemawiają pp Stadnicki Antoniewicz, Siczyński i sprawozdawca Struszkiewicz. Wreszcie wniosek komisyi przyjęto.

Godzina wpół do trzeciej posiedzenie trwa dalej.

Rudki, 10 grudnia. Nieodżałowanej pamięci Henryk Janko żołnierz z roku 1831, więzień stanu, poseł na Sejm, zakończył dziś życie w majątku swoim Hoszanach.

Wiedeń, 10 grudnia. Wczorajsze na giełdzie krążące pogłoski, jakoby minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky miał podać się do dymisyi, nie znalazły, jak łatwo było przewidzieć, dotychczas potwierdzenia, niemniej przeto nie powstały one zupełnie bez powodu. Dowiadujemy się bowiem, że na przedwczorajszej wojskowej konferencyi, odbytej pod przewodnictwem cesarza, miała powstać przy roztrząsaniu położenia politycznego, o ile to jest w związku z głównym przedmiotem obrad konferencyi, różnica zdań co do traktowania sprawy bułgarskiej pomiędzy arcyksięciem Albrechtem a hr. Kalnokym. Szczegóły różnicy zapatrywań nie są wiadome. Zdaje się jednak, że arcyksiążę Albrecht był w części rzecznikiem niektórych żądań rosyjskich co do sprawy bułgarskiej. O powzięciu jakiejkolwiek uchwały w tym kierunku nie może być naturalnie i mowy, ponieważ o to wcale nie chodziło. Była to tylko wymiana zdań o położeniu zewnętrznem.

Wiedeń, 10 grudnia. Słychać w kołach dobrze poinformowanych, że w przeciągu dni dziesięciu odbędzie się druga wojskowa konferencya pod przewodnictwem cesarza. Delegacye wspólne nie będą na razie zwołane, co jednakowoż bynajmniej nie wyklucza możliwości, że przy zmianie położenia zwołanie ich na sesyę nadzwyczajną już w najbliższej przyszłości nastąpić może.

Wiedeń, 10 grudnia. *Pol. Cor.* zaprzecza doniesieniu, jakoby w Serbii wybuchło ponowne przesilenie gabinetowe. Ristićz posiada pełne zaufanie królewskie.

Belgrad, 10 grudnia. Serbsko-turecka komisya ma się wkrótce udać na miejsce napadów arnauckich w celu gruntownego zbadania stanu rzeczy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 grudnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg* obwieszcza układ zawarty z Niderlandami o obopólnej wzajemnej ochronie znaczków fabrycznych i kupieckich.

Wiedeń, 10 grudnia. Rada miejska przyjęła jednomyślnie wniosek, aby z powodu przypadającego jubileuszu wyrazić papieżowi imieniem miasta życzenia.

Berlin, 10 grudnia. Projekt ustawy o zmianach w obowiązku służby wojskowej wprowadza istotne zmiany. Landwera i pospolite ruszenie będą odtąd składać się z pierwszego i drugiego powołania. Obowiązek służby pierwszego powołania landwery pozostaje jak dotąd pięcioletni, w drugiem zaś powołaniu ma trwać do końca marca po skończonym 39 roku życia; w tej drugiej kategoryi nie będą miały miejsca żadne ćwiczenia, ani kontrole służbowe, jak również nie ma ograniczeń w wolności opuszczenia kraju. Pierwsze powołanie w landwerze dotyczy tych, którzy w wojsku służby nie odbywali aż do 39 roku życia; drugie powołanie, które występować ma do służby jedynie w walce o zagrożoną egzystencyę ojczyzny, obejmuje wszystkich od 30 do 45 roku życia obowiązanych do służby wojskowej, którzy już takową odbyli. W pospolitem ruszeniu nie ma żadnych ćwiczeń, ani zgromadzeń celem kontroli.

Berlin, 10 grudnia. Rada związkowa przyjęła sprawozdanie komisyi o projekcie do ustawy co do reformy obowiązku służby wojskowej, oraz wnioski pruskie co do dalszego zatrzymania ustaw antisocyalistycznych w zastosowaniu do Frankfurtu nad Menem.

Berlin 10 grudnia. Komisya cłowa odrzuciła wczoraj wniosek o zniesienie dowodu identyczności, a przyjęła wniosek dep. Windthorsta, według którego nowe cło nie będzie mieć zastósowania aż po 31 marca roku 1888 na te przesyłki zboża, o których odnośne kontrakta kupna, według dostarczanych dowodów, zostały zawarte przed 26 listopada 1887 r. Dowodu tego można dostarczyć wszelkiemi sposobami, jakie w ogóle są dopuszczalne.

Petersburg, 10 grudnia. *Russ. I walid* (dziennik wojskowy) ogłasza rozkaz dzienny ministra wojny z dnia 13 listopada (starego stylu) donoszący, że skutkiem przeniesienia trzynastej dywizyi jazdy z okręgu wojskowego moskiewskiego do warszawskiego, car nakazał dnia 9 listopada, aby ta dywizya ze swemi konnemi bateryami podlegała bezpośrednio komendantowi warszawskiego okręgu wojskowego.

Petersburg, 10 grudnia. *Nowoje Wremia* wita sympatycznie wiadomość, że austryacka rada wojenna uchwaliła nie wysyłać do Galicyi nowych oddziałów wojsk celem wzmocnienia pozostających tamże stale korpusów; chwali szczególniej arcyksięcia Albrechta, którego poważne fachowe zdanie, odwróciło groźne niebezpieczeństwo, żeby monarchii Habsburgów nie przyprawili rozmaici politycy o trudne dla niej położenie. Dziennik ten sądzi, że naiwne wieści o nieuniknionej konieczności starcia Austryi z Rosyą powinny odtąd zamilknąć.

Paryż, 10 grudnia. Fallieres podjął się utworzyć gabinet i ma podobno zamiar zatrzymać większą część członków obecnego gabinetu, mianowicie Rouviera, Flourensa i Ferrona.

Paryż, 10 grudnia. Radykalne grupy parlamentu mają się zebrać w celu naradzenia się nad postawą, jaką wypadnie im zająć wobec gabinetu Falliersa.

Ukonstytuowanie się gabinetu nie nastąpi przed niedzielą, a może i poniedziałkiem.

Bruksela, 10 grudnia. Izba poselska uchwaliła wczoraj 65 głosami przeciw 35 oświadczenie, iż jest zadowoloną wyjaśnieniami ministra wojny na interpelacyę o dostawę dział, — zarazem wyraziła zaufanie za przezorność i troskliwość rządu o wszelakie sprawy narodowe.

Rzym, 10 grudnia. Izba poselska w rozprawie szczegółowej nad wnioskiem o reorganizacyi ministerstw uchwaliła 238 głosami przeciw 22 pierwszy artykuł, który opiewa: Agendy poszczególnych ministerstw oznacza dekret królewski. — W dalszym toku uchwalono całą ustawę 179 głosami przeciw 55.

Masawa, 10 grudnia. Brygada Baldissera posunęła się wczoraj zrana o sześć kilometrów poza Mokullo.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 grudnia 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	kr.
Zjednoczony dług w papierach	79	10
Zjednoczony dług w srebrze	81	95
Austryacka renta złota	110	70
5% austryacka renta (marcowa)	94	20
Akcye banku austro-węgierskiego	874	—
Akcye kredytowe	275	25
Londyn	126	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	99½
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	92½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Smarzewski.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 10/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	109 5	110 75
Marki niemieckie za 100 mar.	61 50	62
20-to frankówka złota	9 90	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94	95
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 2	105
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	9[illegible] 75	95 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 [illegible]
[illegible]% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	95 5
[illegible]% „ „ „ „ „ II Em.	91 50	92 25
4½% „ „ „ „ „	96 50	97 25
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z prem. 10%	102 —	103 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97 50	98 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 —	91 —

Lwów dnia 9/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281	286
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 90	101 1
4½% „ „ „ „ „ „ 100	96 —	97 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	90 50	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	9[illegible] 25	96 2[illegible]
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 25	100 2[illegible]
[illegible]% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	103 7	104 7[illegible]
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	93 7	94 75
[illegible] Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100	101 —

Warszawa, dnia 9/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	[illegible]0 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	[illegible]8 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	[illegible]7 25
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	96 50	96 [illegible]5

Wiedeń, dnia 9/12.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr 100	79 6	99 80
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	81 90	82 10
4% „ „ złota „ „ 100	110 50	111 —
5% „ „ papier. nowa „ 100	93 95	94 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	13[illegible] —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 20	134 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	139 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 10	166 —	167 —
„ „ 1864 bez % pół „ 100	166 —	167 —

Obligacye korony węgierskiej

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 35	98 55
5% „ papierowa „ „ 100	84 40	84 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	— —	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	124 —	1[illegible]4 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 50	124 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 —	123 60

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 80	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	104 80
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 25	104 75

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121 —	122
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	— —	— —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 25	30 75
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	[illegible]6 50	[illegible]6 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 25	[illegible]5 50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible]	[illegible]0
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	—	102 50
5% „ „ 40-letnie „ „ 100	99 10	99 25
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	100 —	100 80
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 50	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	—	93 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	96 —	96 30
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 30	102 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 25	101 75
4% „ „ „ „ 100	99 35	99 65
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 —	104 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	[illegible]0 10	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	1[illegible]0 50	10[illegible] 5[illegible]
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	—	80 60
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	8[illegible] 25	89 75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 50	123 80
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	9[illegible] —	99 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 —	144
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 —	100
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	97 —	97 50

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 85	9 25
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182 —	182 25
Klary „ 40 „ m. k.	49 —	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 —	19 75
Ofner (miasta Budy „ 40 „ w. a.	52 25	53 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 30	18 6[illegible]
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 70	12 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 30	20 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ 50 „ w. a.	69 75	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	106 75	107 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	87	88 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	275 50	275 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	281	282 —
25·25	Laenderbank „ 200 „	21[illegible] 75	218 25
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	875 —	877 —
—·—	Unionbank „ 100 „	206	207 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	[illegible]	[illegible] —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	175 75	176 25
[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2505	2515 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	201 75	202 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	213 25	215 75
7·94	Koszycko-Bogumiaskie „ 200 „	141 50	142 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	181 50	182 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	174	174 50
5 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	22[illegible] 75	22[illegible] 25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	86 50	86 90
16 25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	342	345 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki „ „	10 —	10 02
20-to Markówki „ „	12 39	12 41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 34	10 36
Funty szterlingi „ „	12 60	12 65
Banknoty włoskie „ „	49 20	49 30
Ruble papierowe za 100 sztuk	110 —	[illegible] 25

WIELKA
PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.
Szczególowo jednak:

1 Prem. à M	300000
1 Wygr. à M	200000
2 Wygr. à M	100000
1 Wygr. à M	80000
1 Wygr. à M	70000
2 Wygr. à M	60000
1 Wygr. à M	55000
1 Wygr. à M	50000
1 Wygr. à M	40000
1 Wygr. à M	30000
5 Wygr. à M	15000
26 Wygr. à M	10000
56 Wygr. à M	5000
106 Wygr. à M	3000
256 Wygr. à M	2000
512 Wygr. à M	1000
739 Wygr. à M	500
28800 Wygr. à M	145
15989 Wygr. à M	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **93.000 losów**, z których **46.500** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

8.902.050 marek.

Szczególna zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 46.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojacej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek**, wzrasta w drugiej klasie do **55.000**, w trzeciej do **60.000**, w czwartej do **70.000**, w piątej do **80.000**, w szóstej do **100.000**, w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedaż oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem**.

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los	Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1. 1/4 część orygin. losu	Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa**, [illegible]

15 grudnia 1887 w którym to dniu ciągnienie będzie [illegible] i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.

Specyalnie dla Dam!

Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że na obecny sezon zaopatrzyłam mój sklep modniarski w bogaty wybór modnych kapeluszy, gustownie ubranych, jakoteż nieubranych. Nadto znajduje się u mnie wielki zapas wszelkich przyborów w zakres modniarski wchodzących. Jako to: aksamity, plusze, wstążki, kwiaty, pióra itd. **Ceny konkurencyjne.**

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Leonora Weisslitz,
1969 9 9 w Krakowie, plac WW. Świętych, 1, (obok Magistratu).

---

1 3/4 Millionen Gulden

werden verlost:

am 15. December: 3% Bodencredit-Lose,
Haupttreffer fl. 50.000
1 Promesse 1 fl. 50 kr. sammt Stempel.

am 15. December: Ungar. Prämien-Lose,
Haupttreffer fl. 100.000
1 Promesse 3 fl. 50 kr. sammt Stempel.

am 29. December: Staats-Wohlthätigkeits-Lose à fl. 2,
Haupttreffer fl. 60.000.

am 2. Jänner: Oesterr. Credit-Lose,
Haupttreffer fl. 150000
1 Promesse fl. 5 sammt Stempel.

am 2. Jänner: Wiener Communal-Lose,
Haupttreffer fl. 200.000
1 Promesse fl. 3 sammt Stempel.

Alle 5 Stück zusammen nur fl. 13·75 sammt Stempel.

Verlosungs-Kalender pro 1888 und Ziehungslisten franco und gratis. Bestellungen per Postanweisung und 15 kr. für Rückporto erbeten.

Original-Lose für alle Ziehungen zum Tagescourse.

Original-Lose für alle Ziehungen gegen **Theilzahlungen billigst.** Ein- und Verkauf aller Gattungen Lose und sonstigen Werthpapiere im Einzelnen und in grossen Posten zum Tagescourse. Postwendende Bedienung. 2 46 3 3

Bank- und Wechslergeschäft
M. J. Guth & Comp.,
Wien, I., Kohlmarkt, Nr. 5, Wien.

CHOROBY ŻOŁADKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.

1542 14 0

Filia wiedeńskiej Fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie
przy ul. Grodzkiej, l. 9, I-sze schody, we Lwowie, ul. Teatralna, l. 1, w Czerniowcach, Rynek gł. l. 11, w Bielsku i Pilźnie (Czechy), poleca Szan. P. T. Publiczności swój

SKŁAD

bogato zaopatrzony w wielki wybór na sezon jesienny i zimowy, a mianowicie: ubrania salonowe, fraki, tużurki, żakietowe i marynarkowe, [illegible] płaszcze do podróży, haweloki, [illegible] kamizelki pikowe, [illegible] itp.

oraz wielki wybór
ubrań dziecinnych
po cenach fabrycznych.

Aby unikać pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje. 1984 10

DZIEŁKO
Czesława Czyńskiego.
Język międzynarodowy dla handlu, przemysłu i komunikacyi 2053 8 12

Volapük

opuścił już prasę w 3 częściach: Gramatyka Volapük, wydanie II, 15 cent., Ćwiczenia 25 ct., Słowniczek w 3 językach 20 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub za przesyłką pocztową 65 ct. u **wydawcy w Podgórzu przy Krakowie.** Zamówienia zwrotną pocztą.



Wilgoć, Zimno nie szkodzi!

Tylko złr. 1·80.

Nieprzemakalne, ciepłe, trwałe i zadziwiająco tanie są moje ściśle tkane, stosowne do każdego ubrania

„Stefania" żakiety

na jesień i zimę, dla panów i pań.

Te sławne żakiety są najpotrzebniejszem dla wszystkich ludzi ubraniem i są w zapasie, w kolorach: siwym, brunatnym, melirt, drap, bordeaux, granatowym i czarnym. Każdy posiadający taki żakiet jest od zimna najlepiej ochroniony, **gdyż przylegają do każdego ciała, utrzymują jednostajne ciepło i są nieocenionej wartości.** Dalej:

1000 sztuk ciepłych **zimowych kaftaników z wełny Merino dla pań, panów i dzieci** po **złr. 1·20.**

120 sztuk ciepłych **zimowych majtek z wełny Merino dla pań i panów** po **złr. 1·30.**

800 sztuk **damskich „Halek"** robotą trykotową, gęstych, ciepłych jak futro, z 3—5 kolorach, z szlakiem i francuską wstawką, przedtem 5 złr., **teraz tylko złr. 1·80.**

1000 par grubych, bardzo ciepłych i trwałych **pończóch damskich zimowych** po **40 centów.**

1500 par ciepłych, nieprzemakalnych, **zimowych skarpetek dla panów** po **30 centów.**

Na miarę wystarcza podać objętość w piersiach. Wszelka rozsyłka tylko za zaliczką ze składu głównego: 1932 6 0

J. FEKETE, General-Depôt,
Wien, Hundsthurmerstrasse, Nr. 18/38.

Ważne dla wszystkich!

Tylko w głównym
MAGAZYNIE HURTOWNYM
HERBATY
przy ul. Grodzkiej, L. 35,
można dostać
NAJLEPSZĄ HERBATĘ CHIŃSKĄ.

Niżej podpisany, mając stosunki familijne w jednem z większych miast **w Chinach**, jest w możności sprowadzać **z pierwszych źródeł i najświeższych zbiorów w najlepszych gatunkach herbatę, którą te sprzedaje**
po cenach przystępnych.

PP. Kupcom i większym Odbiorcom sprzedaje po najtańszych cenach.

Również utrzymuje na składzie wielki wybór
Porcelany japońskiej
mianowicie: **wazy, serwisy** itp. jakoteż wszelkie
wyroby chińskie i japońskie z kości słoniowej i drzewa.

Upraszając o łaskawe względy Szan. P. T. Publiczności, zostaję z wysokiem poważaniem
2117 3 15 **H. Horowitz.**

Himmer, Sachse i Sp.
w Bernie

wysyłają za zaliczką:

	niebie	białe
Garnuszki blaszane do gotowania emaliow. 1/2 litr.	—·45	—·55
1 litr.	—·60	—·70
2 litr.	—·90	1·15
Garnuszki na kawę blaszane emaliowane 1/4 litra	—·50	—·60
1/2 litra	·—	—·90
Rynki (Casseroles) blaszane emaliowane 1/2 litra	—·50	—·60
1 litra	—·65	—·75
2 litra	—·95	1·10
Brytfanny z blachy emaliow. 29 cmt. dług.	1·70	1·90
35 cmt. dług	2·30	2·60
44 ctm. dług.	3·30	3·80
Blachy do pieczenia emaliow. 40 ctm. dług.	2·30	2·60
·0 ctm. dług.	4·60	5·20
Dzbanki blasz. em. 2 litry	2·20	2·50
4 litry	3·30	3·80
Miary do płynów stempl. 1/2 1/16 1/8 1/4 1/2 1 2 litra	4·05	4·75
Lejki z blachy, em. do piwa	1·10	1·30
do wina	—·90	1·10
Miednice do mycia em. duże	2·20	2·50
małe	1·25	1·50

Wszelkie inne kuchenne i gospodarcze naczynia zawsze na składzie i po najtańszych cenach. 1894 14 20
Cenniki opłatnie.

CAPSULES RAQUIN
AU BAUME DE COPAHU PUR
KAPSUŁKI RAQUIN'A
pochwalone przez
AKADEMJĄ MEDYCZNĄ PARYSKĄ

LEKARSTWO NAJSKUTECZNIEJSZE
przeciwko *chorobom zaraźliwym kanałów urynowych*; jedyne które nie zostawia po sobie żadnego śladu: *przykrego smaku ani odbijania nie sprawia.*

Przyjmować tylko flaszki ozdobione, na obwijce zewnętrznej, PODPISEM RAQUIN'A i OFFICYALNYM STEMPLEM (na niebiesko) RZĄDU FRANCUZKIEGO.

FUMOUZE-ALBESPEYRES
78, FAUBOURG SAINT-DENIS, PARIS
i we wszystkich aptekach na całym świecie.

1040 14 0

Odznaczone medalami zasługi na wystawach krajowych i zagranicznych, oraz medalem państwowym na ostatniej wystawie krakowskiej.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO
aptekarza „Pod Koroną" w Krakowie.

WINO CHINOWE I WINO CHINOWE z ŻELAZEM, polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, wyrabiane z najlepszej kory chinowej, a odpowiadające wszelkim wymogom medycyny, stały się niezbędnemi w ordynacyach lekarskich. — Środek ten wzmacnia cały organizm, podnieca trawienie i apetyt, nieocenionym jest dla rekonwalescentów po tyfusie, zapaleniu płuc, dyfteryi, szkarlatynie itp., w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, bledniey, w rozdrażnieniach nerwowych, w wycieńczeniu organizmu, w febrach uporczywych. Dla dzieci wątłych jest to jedyny środek. Cena butelki 2 złr., pół butelki 1 złr. 20 ct.

WINO PEPSYNOWE, w niestrawności, braku apetytu, w upartej zgadze i w wielu innych cierpieniach żołądka. Cena 1 złr. 50 ct.

WINO RUMBARBAROWE, w cierpieniach żołądka, wątroby, żółtaczce, zatkaniach nawykowych i t. p. Cena 1 złr. 50 ct.

ROZCZYN „LERASA", zawiera pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrwistości, bledniey, rozdrażnieniach nerwowych, osłabieniu i wyniszczeniu całego organizmu, powstałego nieraz z tajnych pobudek, uznali najsławniejsi lekarze za środek najdzielniejszy, bo krew odmładza i wytwarza. Cena 50 centów.

BALSAM ZDROWIA, jest to wyborny środek domowy w cierpieniach powstałych wskutek złego żołądka. Okazał się zbawiennym w katarze, boleściach i kurczach żołądka, hemoroidach, braku apetytu, zgadze, zatkaniach nawykowych, bólach i zawrotach głowy. Cena butelki 1 złr., pół butelki 50 cent. Liczne świadectwa służą za dowód jego skuteczności.

Wielmożny Panie! Dla żony mojej, cierpiącej chroniczny katar żołądka, bóle głowy i omdlałość, przywiozłem Pański „Balsam zdrowia". Już przy użyciu pierwszej połowy flaszki żona moja uczuła się daleko silniejszą i zdrowszą, a dziś cieszy się najlepszem zdrowiem *Juliusz Potocki.*
Warszawa, dnia 29 maja 1886 roku.

SYRUP BALSAMICZNO - ZIOŁOWY. Cena 75 ct.

PASTYLKI ZIOŁOWE. Cena 50 ct. Złożone z wyciągów ziół górskich, smaku wybornego, usuwają najuporczywszy kaszel suchy i nerwowy, dławienie, koklusz, plucie krwią, chrypkę, duszność i zaflegmienie.

ZIÓŁKA KARPACKIE, usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, ciężkość, dławienie w gardle. Cena 40 centów.

EXTRAKT SZPILKOWY, jest wybornym środkiem dla cierpiących na płuca i gardło, astmę, brak powietrza, gdyż rozpylony rozpylaczem w powietrzu napełnia pokój trwałą, zdrową i orzeźwiającą wonią lasów szpilkowych. Cena butelki 1 złr. 50 cnt., pół butelki 75 cnt. Rozpylacz do tego 1 złr. 20 centów.

ZIÓŁKA ANTIREUMATYCZNE I ANTIGOŚCCOWE, są nieocenionem dobrodziejstwem dla cierpiących na reumatyzm, gościec, darcie, podagrę, łamanie w krzyżach, oraz czyszcząc krew, przywracają organizmowi pierwotne soki zdrowe. Leczą zadziwiająco skrofuły zastarzałe tak u dorosłych jak i u dzieci. Cena 1 złr.

SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE. Cena 1 złr 50 centów.

EXPELERIN. Cena 30 ct., 60 ct. i 1 złr. 50 ct. Nacierając miejsca cierpiące jednym z tych środków dwa razy dziennie usuwa się zastarzałe darcia, reumatyzmy, gościec, reumatyzm w głowie oraz chwilowe porażenie rąk i nóg

BALSAM NA ODMROZENIE. Środek niezawodny. Cena 50 centów.

VERRUCIN, niszczy zupełnie odciski, brodawki i zgrubiałości skóry. Cena 50 ct.

KROPLE CUDOWNE z kokainą. Po użyciu tych kropli ustępuje nawet najsilniejszy ból zębów. Cena 50 ct. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 c.

ALLYL, do nacierania przeciw migrenie, fluksyi, darciu i strzykaniu w uszach i twarzy. Cena 1 złr.

REGENERATEUR jest niezrównanym środkiem, przywracając bowiem siwym lub spłowiałym włosom barwę pierwotną, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i połysk, nadto niszczy łupież, pryszcze i wyrzuty. Przed użyciem nie trzeba włosów myć w sodzie lub mydle, lecz zwilżać włosy tym płynem, a po 8 10 dni otrzymają pierwotną barwę. Płyn ten nie brudzi skóry ani bielizny, czem przewyższa wszystkie dotąd znane środki. Cena 3 złr. i 1 złr. 50 ct.

PUDER znakomicie przylegający do ciała w trzech barwach: biały, różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek lub brunetek. Cena pudełka 30 i 50 cent. i 1 złr. — Puder mego wyrobu odznacza się delikatnością, znakomitem przyleganiem do ciała tak dalece, że nikt nie może posądzić o używanie pudru nie zawiera również składników szkodliwych, przeto używanie jego polecić mogę jak najlepiej.

PASTA PIĘKNOSCI (Crême de beauté), usuwa zmarszczki, piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, czerwoność nosa, słowem jest to środek odmładzający i nadający cerze nadzwyczajną delikatność i świeżość. Cena 85 ct. Krem glicerynowy nadaje ciału miękkość, zapobiegając zarazem pękaniu i pierzchaniu rąk i twarzy Cena 75 centów.

WODA DO UST. Cena 75 i 30 ct. **PASTA DO ZĘBÓW.** Cena 50 i 25 ct. Zapobiegają próchnieniu i czernieniu zębów, krwawieniu i osłabieniu dziąseł, nadto niszczą woń nieprzyjemną, wytwarzającą się często w ustach.

ESSENCYA MIĘTOWA tylko mego wyrobu jest dobrą do robienia płukanek rannych jak i poobiednych, usuwa bowiem z ust niemiłą woń i niesmak, zarazem wzmacnia i odświeża całe podniebienie. Cena 50 centów.

ESENCYA ŁOPIANOWA. Cena 50 centów. **OLEJEK ŁOPIANOWY.** Cena 80 centów, i **ESSENCYA TANNO-ŁOPIANOWA.** Cena 80 centów. Zapobiegają wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, grzybków, świądu i płowieniu włosów.

LILIONEZA, odznacza się nadzwyczajną delikatnością i miłą wonią. Płeć wybiela i wydelikaca, łagodnie wpływa na naskórek, wskutek tego wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Zapobiega pierzchnieniu twarzy i rąk, łuszczeniu i pękaniu skóry. Usuwa pryszcze, liszaje, plamy, piegi i t. d., chroniąc zarazem od opalenia. Cena 75 ct

MYDŁO ZIOŁOWE nadaje cerze nadzwyczajną białość i delikatność. Cena 25 ct. **Mydło glicerynowe płynne,** jedyne do konserwowania cery do późnej starości, utrzymuje ją w nieustannej świeżości i delikatności, i ochrania zarazem od opalenia, plam wątrobianych i t. p. Cena 60 centów.

WODA KOLOŃSKA, własnego wyrobu, cieszącą się ogólnem uznaniem. Cena 70 i 35 centów.

CUDOWNY PLASTER KRAKOWSKI na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. Cena 40 centów.

PROSZEK, niszczący mole, karakony, pluskwy i inne owady domowe. Cena 25 centów.

Apteka jest zaopatrzona we wszystkie środki lekarskie **najnowszej medycyny**, nadto we wszelkie wyroby lekarskie, kosmetyczne i perfumerye z pierwszorzędnych fabryk i laboratoryów francuskich i niemieckich. Skład wód mineralnych, przyrządów chirurgicznych i środków homeopatycznych.

Cenniki i broszuki darmo i opłatnie. 2154 1 0

ZMIANA LOKALU.

SKŁAD SREBRA CHIŃSKIEGO
pod firmą
A. POSNER
istniejący od lat 7-miu przy ulicy Floryańskiej przeniesiony został
na ul. Grodzką, 32 (dom Wgo Kaczmarskiego).

Zarazem zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, że posiadam na składzie wielki wybór **kaloszy warszawskich**, tudzież prawdziwej **herbaty rosyjskiej Popowa** i sprzedaję takowe **po nader niskich cenach.** Szanowna P. T. Publiczność przekonana już o dobroci moich towarów, raczy mnie i nadal zaszczycać swemi względami Z uszanowaniem
2101 3 5 **A. Posner.**
Przyjmuje także kalosze do reparacyi.

Uprasza się w interesie P. T. Publiczności o zwrócenie uwagi na niniejsze ogłoszenie.

Najtaniej
Bieliznę
nabyć można w handlu
HENRYKA RECHTA
przy ulicy Floryańskiej, l. 15,
gdzie apteka pod złotą gwiazdą.

Nie mając sklepu od frontu, lecz na I piętrze, połączony z własną pracownią wszelkiego rodzaju bielizny, prowadząc ją osobiście w połączeniu **z Pralnią na sposób zagraniczny**, jestem w stanie robienia największych ustępstw w cenie moich wyrobów, których bogaty zbiór, a mianowicie: koszul i kalesonów (męskich i damskich), kołnierzyków, mankietów, poszewek, prześcieradeł, pończóch, krawatek, chustek szyrtyngowych i prawdziwie płóciennych po niesłychanie niskich cenach Szan. P. T. Publiczności polecam.

Nadmieniam, że robota i fasony odpowiadają najwybredniejszym wymaganiom, zasadą bowiem moją jest przy niskich cenach doborowego towaru, zyskać częstych stałych odbiorców.

Cena prania i czyszczenia firanek w pralni mojej, urządzonej na sposób zagraniczny, a połączonej z fabryką bielizny, **znacznie obniżoną została.**

Oprócz prania i czyszczenia bielizny, przyjmuje się także do prasowania bieliznę, praną w domu, oraz firanki do wyprężania.

Zamówienia z prowincyi wykonuje szybko i punktualnie. 2080 2 0

Henryk Recht.

Asystent farmacyi
dobrze polecony, poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Łaskawe oferty pod **E. L. asystent farmacyi, ul. Szpitalna, L. 5, II piętro.**
2148 2 2

Sukna!
przednie, trwałe gatunki, tak gładkie, jakoteż w nowych gustowych wzorach wykrawa po bardzo niskiej cenie i przesyła do przejrzenia próbki opłatnie, zaś dla panów majstrów krawieckich większe zbiory próbek nieopłatnie
Fabryczny Skład sukna
„zum weissen Lamm"
in Brünn. 1946 6 10

Mały Światek
illustrowane pismo dla dzieci i młodzieży
wychodzi trzy razy na miesiąc we Lwowie.

Prenumerata rocznie 4 złr., z przesyłką poczt. 4 złr. 60 cnt. Kwartalnie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct. 2073 5 5

Prenumeratę nadsyłać należy do Admin. „Małego Światka" Lwów, ulica Grodzickich, 3

„Zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER** apt. w Wiedniu Singerstr. 15.

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE KREW

dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na tę nazwę jak najsłuszniej, rzeczywiście nie istnieje żadna choroba, w którejby pigułki te nie okazały w bardzo wielu wypadkach swej cudownej działalności. W najuporczywszych wypadkach, kiedy wiele innych lekarstw nadaremnie używano, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 c., zwój z 6 pudełkami zł. 1·5,** pocztą nieopłat. **za zaliczką złr. 1·10.**

Za poprzedniem nadesłaniem kwoty pieniężnej wypada przesyłka opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 ct., 2 zwoje złr. 2·30, 3 zwoje złr. 3·40, 4 zwoje złr. 4·40, 5 zwoi złr. 5·50, 10 zwoi złr. 9·20. (Mniej jak jeden zwój nie wysyła się.)

Nadeszło już mnóstwo listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Kto raz użył tego środka zaleca go dalej.

Z wielu podziękowań podajemy tutaj kilka:

Leongang. 15 maja 1883 r.
Szanowny Panie! Pańskie pigułki działają prawdziwie cudownie, nie są tak jak inne zachwalane środki, lecz pomagają rzeczywiście na wszystko.
Z zamówionych na Wielkanoc pigułek rozdałem prawie wszystkie przyjaciołom i znajomym, a wszystkim one pomogły; nawet osoby w starszym wieku i z rozmaitemi cierpieniami i chorobami zyskały przez nie jeżeli nie całkowite zdrowie, to znaczną ulgę, i chcą ich dalej zażywać. Upraszam zatem o ponowne przysłanie pięciu zwoi. Odemnie i wszystkich, którzy za pomocą Pańskich pigułek wyzdrowieli, najserdeczniejsze podziękowanie.
Marcin Deutinger

Bega, St. György, 16 lutego 1882 r.
Szanowny Panie! Niemam słów na wypowiedzenie najserdeczniejszego podziękowania za Pańskie pigułki, gdyż po Bogu wyzdrowiała moja żona, która przez parę lat ciężko chorowała, przez Pańskie pigułki czyszczące krew a jakkolwiek jeszcze je zażywać musi, to zdrowie jej tak się polepszyło, iż z młodocianą rześkością może sprawować swe obowiązki. Z mojego podziękowania proszę dla dobra wszystkich cierpiących zrobić odpowiedni użytek a zarazem zechce mi Pan przysłać znów dwa zwoje pigułek i dwa mydła chińskie.
Z szczególnym szacunkiem
Alojzy Nowak, ogrodnik.

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskie lekarstwa są tak dobre, jak Pański balsam na odmrożenie, który w mojej rodzinie kilku zastarzałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych, chwycić się Pańskich pigułek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienie hemoroidalne. Wyznaję więc Panu, że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan zechce, ogłosić publicznie moje pismo.
Wiedeń 20 Lutego 1881 r.
Z szacunkiem C. v. T.

BALSAM NA ODMROŻENIA J. Pserhofera. uznany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkim, odmrożeniom tudzież zestarzałym ranom. Słoik 40 c., z przesyłką franco 65 c.

BALSAM NA WOLE niezawodny środek na wydęcie szyi Flakon 40 c., z przes. 65 c.

ESSENCYA ŻYCIA (Krople praskie), przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w dolnych częściach ciała, wyborny środek domowy, Flakon 20 ct.

SOK Z BABKI ZAOSTRZONEJ, ogólnie uznany doskonały środek domowy na nieżyt, chrypkę, kaszel kurczowy itp. Flaszeczka 50 ct. 2 flaszki z przesyłką 1 złr. 50 ct.

AMERYKAŃSKA MAŚĆ GOŚĆCOWA, najlepszy środek przeciw wszystkim gośćcowym i reumatycznym cierpieniom. 1 złr. 20 ct.

LIKIER Z ZIÓŁ ALPEJSKICH W. O. Bernharda. Flaszka złr. 2·60, pół flaszki złr. 1·40.

ESSENCYA NA OCZY Dra Romershausena Flaszka złr. 2·50, pół flaszki złr. 1·50.

POMADA TANNOCHINOWA J. Pserhofera, od dawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki słoik 2 złr.

PLASTER UNIWERSALNY profesora STEUDLA wielokrotnie uznany przy ranach od pchnięcia i cięcia, trudnych do wyleczenia wrzodach wszelkiego rodzaju, także starych, peryodycznie odnawiających się wrzodach na nogach, bolących i rozognionych piersiach, i podobnych cierpieniach. Słoik 50 c., z przesyłką ·5 centów.

UNIWERSALNA SÓL PRZECZYSZCZAJĄCA A. W. BULLRICHA. Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak: bolom głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, paleniu żołądka, cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu itp. Paczka 1 zł.

WÓDKA FRANCUSKA. Flaszka 60 ct.

PROSZEK PRZECIW POCENIU NÓG. Pudełko ·0 ct. z przesyłką 75 ct.

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie specyalności; niebędące na składzie zostaną na żądanie natychmiast sprowadzone i jak najtaniej.

Przesyłki pocztą wysyłane będą jak najszybciej za zaliczką, lub za gotówkę. **Przy nadesłaniu kwoty z góry (najlepiej przekazem pocztowym) wypada porto znacznie niżej, jak za zaliczką.** — Prawie wszystkie powyższe specyalności mają także na składzie
W. Redyk i P. Kroklewicz aptekarze w Krakowie. 2001 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.